

Redakcja i Administracja:  
Kraków, ul. Filipa II. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:  
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,  
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.  
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,  
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.  
Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inzeratowy:  
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).  
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem)  
za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po  
15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skompli-  
kowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h.  
Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.  
Głosy publiczne po kor. 2— od wiersza.  
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za  
cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych,  
zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-  
cztowej — Redakcja rękopisów nie zwraca  
i bezimiennych listów nie uwzględała.

## KOMUNA PARYSKA

(18 marca — 28 maja 1871 r.)

### W jej czterdziestą rocznicę.

Bohatera rewolucja proletaryatu pa-  
ryskiego z r. 1871 — zdławiona przez bur-  
żuazję w morzu krwi i zbrzydzone przez  
nią błotem potwarzy — żyje otoczona au-  
reolą chwały w pamięci klasy robotniczej.  
U masowego grobu męczeńskich bojo-  
wników Komuny, którzy od kul żołdakich  
„legli, bo ludźmi pragnęli być”, — z czcią  
głęboką proletaryat wszystkich narodów  
chyli czoła i w rocznicę Komuny rozpamię-  
tywa jej tragiczne dzieje.

Oto właśnie w gruz się zważyło zgniłe  
cesarstwo Napoleona III skutkiem przegra-  
nej wojny z Niemcami, którą na to wy-  
wołało, aby wrzawa wojenną przysłuszyć  
wrzenie wśród ludności francuskiej, coraz  
bardziej niezadowolonej z rządów awantur-  
nika i jego klki. Gdy nadeszła do Paryża  
wieść o klęsce pod Sedanem, oddaniu się  
Napoleona w niewolę Prusakom i marszu  
armii niemieckiej na Paryż, wówczas lud  
paryski w dniu 4 września 1870 r. zdetro-  
nizował Bonapartego, ogłosił republikę i  
zajął się obroną przed najazdem. Ale re-  
publikański „rząd obrony narodowej”, któ-  
ry w dniu 4 września pochwycił władzę  
w swe ręce, składał się z najgorszej sorty  
„patryotów” burżuazyjnych, jak Thiers,  
Gembetta, Simon, Favre, Trochu, dla któ-  
rych obrona kapitału była ważniejszą, niż  
obrona ojezyczny, którzy w robotniku pa-  
ryskim widzieli gorszego wroga niż w żo-  
łdaku pruskim. Wieczorem 4 września zgło-  
siła się do Gambetty deputacja organi-  
zowanych robotników, przedkładając mu  
tak skromne żądania, jak: samorząd gmin  
ny Paryża, wolność prasy i koalicji, amne-  
stya polityczna. Gambetta w odpowiedzi  
wykreślił się frazesami.

Armia pruska otoczyła Paryż. Rozpoczęło  
się oblężenie. Bronili Paryża robotnicy, któ-  
rzy ochoczo zaciągnęli się w szeregi gwar-  
dyi narodowej i walczyli mężnie, znosząc  
głód i trudy. Siły obleżonych nie były małe,  
liczyły bowiem 400.000 uzbrojonych obroń-  
ców, w tem 200.000 gwardzistów narodo-  
wych, którzy płonęli gwardzią zmierzania się  
z wrogiem. Ale „rząd obrony narodowej”  
nie chciał dopuścić do zwycięstwa. Albo-  
wiem zwycięstwo Paryża byłoby zwycię-  
stwem klasy robotniczej. Więc „rząd obro-  
ny narodowej” wolał wejść w sojusz z nie-  
przyjacielem celem stłumienia wzrostu po-  
tęgi proletaryatu swego własnego narodu.  
Kapitałisi parli do tego. I zamiast prowa-  
dzić walkę rząd knuł z wrogiem spisek  
przeciw ludowi paryskiemu i przeciw re-  
publice.

W dniu 28 stycznia Thiers zawarł z  
Bismarkiem zawieszenie broni i zwołał  
zgromadzenie narodowe do miasta Bor-

deaux. Parlament ten, który się zeszedł  
12 lutego, składał się przeważnie z szla-  
gonów; z pośród 750 posłów było 450 mo-  
narchistów, z którymi także i burżuazyjni  
republikanie zgodni byli w nienawiści ku  
Paryżowi, bo w Paryżu widzieli czerwone  
widmo kwestyi socjalnej. — Nic dzi-  
wnego, że parlament ten za najbliższe swe  
zadanie uważał zgniecenie Paryża. Wprzód  
jednak trzeba było zadowolnić Prusaków.  
Odstąpienie Alzacy i Lotaryngii, 5 miliard-  
ów franków odszkodowania wojennego i  
obsadzenie trzeciej części kraju przez Pru-  
saków aż do zupełnego spłacenia tej su-  
my, oto była cena, którą burżuazya oku-  
piła pokój. Ale kasy rządowe były puste;  
trzeba było pożyczkać. Kapitałisi zaś o-  
świadczyli Thiersowi: „Nie przedęj udadzą  
się pańskie operacye finansowe, aż pan  
zrobisz koniec z tymi wszystkimi nędz-  
nikami; dopiero potem będzie można mówić  
o interesach”. Tymi „nędznikami” byli re-  
wolucyjnie usposobieni paryscy gwardzi-  
ści narodowi. Podczas oblężenia trzeba  
było z konieczności proletaryatowi i dro-  
bnomieszczanństwu paryskiemu dać broń do  
ręki, a teraz burżuazya niczego się tak  
nie bała, jak tych uzbrojonych batalionów  
ludowych. Postanowiła jej tedy przede-  
wszystkiem rozbroić.

To też pierwsze uchwały szlagońskiego  
parlamentu były ciosami dla ludności pa-  
ryskiej. W dniu 10 marca powzięło mia-  
nowicie zgromadzenie narodowe w Bor-  
deaux następujące uchwały: 1. Przenieść  
siedzibę rządu i parlamentu z Paryża do  
Wersalu. 2. Znieść prolongatę weksli i ter-  
min ich płatności wyznaczyć na 13 marca.  
3. Nie uwzględniać żądania opustu czynszów  
mieszkalnych. 4. Dalszą wypłatę żołdu  
gwardzistom narodowym uzależnić od świa-  
dectwa ubóstwa.

Były to nietylko policzki, ale i dotkliwe  
ciosy dla Paryża. Przeniesienie siedziby  
władz centralnych do Wersalu miało na  
celu uchYLENIE rządu i parlamentu od wpły-  
wów postępowego nastroju stolicy. Nakaz  
zapłacenia weksli oznaczał ruinę dla dro-  
bnomieszczanstwa, którego interesy od po-  
czątku oblężenia znajdowały się w zupeł-  
nym zastoju. Nakaz zapłacenia komornego  
był dla całej robotniczej i drobnomiesz-  
czaniskiej ludności Paryża, oblężeniem  
zupełnie wycieńczonej finansowo, wprost  
niemożliwy do spełnienia. A ostatnia u-  
chwała dopełniała miary: gwardziści na-  
rodowi otrzymywali żoład dzienny w wyso-  
kości 1 1/2 franka, nadto żonaci po 75 cen-  
timów, a dzieci po 25 centimów dla każ-  
dego dziecka; z tego żołdu żyła ludność  
paryska przez długie miesiące oblężenia;

odjęcie jej tego żołdu było równoznaczn-  
e z rzucając jej na pastwę śmierci głodo-  
wej; uzależnienie żołdu od świadectwa ub-  
óstwa znaczyło tyle, co uzależnienie go  
od samowoli biurokratycznej; dlatego to  
szlagoni i burżuje ze zgromadzenia naro-  
dowego dali Paryżanom wybór: albo się  
upokorzyć, albo z głodu zdychać.

Ogólne oburzenie Paryża było odpowie-  
dzą na te uchwały. Wśród ludności pa-  
ryskiej rozległo się żądanie Komuny. Hasło  
to oznaczało samorząd gminny Pa-  
ryża, przyczem przyswiecała pamięć słyn-  
nej roli, jaką Komuna paryska odegrała  
w czasie Wielkiej Rewolucyi. Gwardya na-  
rodowa odpowiedziała na uchwały parla-  
mentu protestem; zaczęło przychodzić mię-  
dzy nią a wojskiem do starć. Wówczas  
postanowił Thiers — w pamiętym dniu  
18 marca 1871 — gwardyi narodowej ode-  
brać jej armaty. Gwardya narodowa oparła  
się temu rabunkowi. Przyszło do otwar-  
tego wybuchu rewolucyi. Lud zwyciężył.  
Klika rządząca, burżuje, klechy, garść  
wojska, która nie przeszła na stronę lu-  
du — wszystko to w dziłkim popłochu u-  
ciekło z Paryża do Wersalu.

Paryż był w ręku ludu. Rządy miasta  
objął Komitet Centralny gwardyi narodo-  
wej, który wziął sobie za wyłączne zad-  
anie przeprowadzić wybory Rady Komuny.  
Komitet Centralny wydał tegoż dnia —  
18 marca — manifest, w którym wołał:  
„Proletaryusze Paryża pojęli wśród klęsk  
i zdrad panujących klas, że wybiła godzi-  
na, w której muszą ocalić sprawę ogólną  
przez ujęcie kierownictwa rzeczy publicz-  
nych w swoje ręce... Pojęli, że jest ich  
najwyższym obowiązkiem i absolutnem  
prawem stać się panami własnych losów  
i sięgnąć po władzę”.

Czerwony sztandar pracy powiewał z  
wieży ratuszowej.

Thiers, zaskoczony takim obrotem wy-  
padków, chciał przedewszystkiem zyskać  
na czasie. Nawiązał tedy rokowania z Ko-  
mitetem Centralnym, które opóźniły ukon-  
stytuowanie Komuny o 8 dni. Tymczasem  
wybrał u Bismarka wydanie mu jefców  
wojennych, synów chłopskich, oburzonych  
na Paryż za to, że opór tego miasta prze-  
dłużył ich niewolę; w ten sposób uzyskał  
Thiers eddaną sobie armię. W dniu 27  
marca została proklamowana Komuna.

Nieopisany zapał ogarnął tłumy na uli-  
cach miasta, gdy w dniu tym Komitet  
Centralny przedstawił ludowi świeżo wy-  
branych członków Rady Komuny, oddając  
władzę w ich ręce. Z setek tysięcy piersi  
zabrział okrzyk: „Niech żyje Komu-  
na!” Z okien, z dachów tysiące rąk po-  
wiewały chustkami... „Wszystko odrodziło  
się w tem nowem życiu” — pisze ucze-  
stnik i historyk Komuny Lissagaray. —  
„Kto przed miesiącem jeszcze rozpacz-  
ał, teraz promieniał entuzjazmem. Pozdrawia-  
no i ściskano sobie dłonie, nie znając się  
wcale. O, nie byliśmy sobie obcymi, by-

liśmy dziećmi tej samej woli, tej samej  
wiary, tej samej miłości... Radością drżały  
wszystkie serca, żyły błyszczały w oczach...”  
A członek Komuny Juliusz Vallès pisze o  
tym dniu:

„Co za dzień!  
To słońce ciepłe i jasne, złoce paszcze  
dział, ten zapach bukietów, szelest chorąg-  
wi, szmer tej rewolucyi, która płynie spo-  
kojna i piękna jak błękitna rzeka, te dre-  
szcze, te światła, te surmy spożowe, te  
błyski bronzu, te pochodnie nadziei, ta woń  
honoru — dość tego, by zwycięska armia  
republikanów upiła się dumą.

O wielki Paryżu!  
Podliśmy byli. Myśleliśmy już cię opu-  
ścić, oddalić się z przedmieść, które wy-  
dawały się umarłe!

Przebac, ojczyzno honoru, miasto wy-  
zwolenia, placówko rewolucyi!

Cokolwiek nastąpi, choćbyśmy mieli  
znów uleść w walce i umrzeć jutro, poko-  
lenie nasze znalazło pociechę! Otrzymałi-  
my nagrodę za lat dwadzieścia pogromów  
i trwogi.

Trąby, niech wiatr niesie wasze dźwię-  
ki! Bębny, niech głos wasz idzie po po-  
lach!

Uściśnij mnie, druhu — ty siwy, jak ja!  
A ty, bębnie, grający w pliszki za bary-  
kadą, chodź także, chcę cię uściśnąć!

Ośmnasty marca ocalił cię, dzieciaku!  
Mogłeś, jak my, rósć we mgłę, nurzać się  
w błocie, tarzać we krwi, zdychać z głodu  
i zdychać z hańby, czuć ból niewysłowio-  
ny zbeszeszczonych!

To się skończyło!  
Myśmy za ciebie lali krew i żyły. Ty o-  
dziedziczysz po nas spuściznę. Synu zroz-  
paczonych, będziesz człowiekiem wolnym!”

W dniu 3 kwietnia rozpoczął Thiers o-  
strzeliwanie Paryża. Prusacy stali jeszcze  
w niektórych fortach zewnętrznych, ale  
wstrzymali się od wszelkich kroków wojen-  
nych; Bismark pozostawił „patryocie” fran-  
cuskiemu Thiersowi rzeź ludności stołecz-  
nego miasta... Wersalska armia reakcyi  
rozpoczęła regularne oblężenie Paryża.

Rewolucyjny Paryż musiał się bronić.  
Sfederowani — tak zwano wówczas gwar-  
dyę narodową — bronili Paryża bohater-  
sko.

Mnóstwo Polaków, emigrantów, byłych  
powstańców z r. 1863, pospieszyło w sze-  
regi armii Komuny, dostarczając jej dziel-  
nych żołnierzy, oficerów i znakomych  
komendantów. Nieśmiertelną okryli się  
chwałą dwaj polscy generałowie Komuny,  
dawni dowódcy powstania z r. 1863, Ja-  
rosław Dąbrowski i Walery Wróblewski,  
którzy kierowali obroną Paryża\*).

\* Sądziłki w broszurze „Sprawy żywotne” (z r.  
1880) wymienia nazwiska następujących Polaków,  
którzy walczyli w Komunie: generałowie: Jarosław  
Dąbrowski, Walery Wróblewski, Okołowicz; pułko-  
wnicy: Baranowski (b. dowódca w powstaniu 1863  
r. i pułkownik francuski w wojnie Krymskiej), Czarn-  
nowski, Teofil Dąbrowski, Rozwadowski, Włodzim-  
ierz Rożałowski (autor książki „Żywot Jarosława  
Dąbrowskiego”), Karol Świdziński (poeta); komen-  
danci fortów: Kamiński (rozstrzelany) i Rogowski;

WŁADYSŁAW SABOWSKI.

## Z krwawych dni.

Piękny ten wiersz znanego  
poety polskiego, napisany wkró-  
tce po Komunie, pod świeżem  
jej wrażeniem, osnuty jest na  
prawdziwym zdarzeniu z osta-  
tnich dni Komuny. Redakcja.

Patrz, to Paryż! Przekleństwo cisnęły nań losy,  
Na ulicach wrę walka szalona, zaciepła,  
Z zastępami żołdaków bije się tłum bosy,  
Rozwściekione kobiety z rozwianymi włosy  
Biegają, jak furze z piekła.

Wszędzie rzeź i pożoga, mord, krew, jęk i wycie,  
Brat w piersi brata topi ostrze zbójczej stali,  
Matki tym śmierć zadają, którym dały życie,  
A wróg stojąc zdaleka, uśmiecha się skrycie  
Z tych „ludzi czy też szakali?”

Gmachy kilkowiekowe walą się na skronie  
Starców, którzy już kilka pokoleń przeżyli,  
Przeszłość się zamienia w pochodnie i płonie,  
Krwawo czerwonym blaskiem jędnając przy zgonie  
Tych, co jej pożar wzniecili.

Gdzieniedzie już zwycięstwo wojska nad ulicą  
Ogłoszono zatknięciem „prawowitych” znaków,  
„Porządek” zapanował nad całą dzielnicą,  
Gdzieindziej jeszcze walka, jeszcze nawalnicą,  
Napływa krew na żołdaków.

Na przedmieściach „legalna” wzięła górę siła, —  
Ujętych z bronią w koło ustawiono duże,  
Oficer po jednym pod mur ich wysła —  
Jeniec staje, broń pali i bezkształtna bryła  
Wali się w krwawą kałużę.

Już wszyscy — sta ich były — odbyli swą kolej,  
Jest tylko młode chłopię w podartej koszuli.  
„Ktoś ty?” spytał dowódca. „Wzięty do niewoli!”  
„Jesteś wolny — nie twojej lituję się doli,  
Lecz żal mi prochu i kuli”.

„Nie chcę — krzyknęło chłopię. Niech zginę, jak  
inni,  
Kiedym walczył, jak oni i jak oni wzięty;  
Jeślim winny, wiek młody mnie nie uniewinni,  
A jeśli ci, co tu poległi, niewinni,  
Dlaczegoż ja mam być wyjęty?”

Jeżeli jaką łaskę okazać mi chcecie —  
Mam przy sobie zegarek i trochę pieniędzy,  
Mam matkę, którą kocham nad wszystko na świe-  
cie, —

Pozwólcie mi to zanieść tej biednej kobiecie,  
A potem wrócić coprędzej”.

Poszedł. Krwawi oprawcy zostali pod ścianą.  
Oficer pod wąsami zamruczał: „Nie wróci...  
Gdyby jednakże wrócił... Ano,  
To byłby znak widoczny, że go wychowano  
Nie dla nas — dla rewolucyi!”

Wrócił... Stanął pod ścianą i dnmnem wejrzeniem  
Wezwał oprawców swoich do krwawej roboty.  
Oficer krzyknął: „Strzelać!” z pewnem w głosie  
drżeniem,

Żołnierze niewolniczo za jego skinieniem  
Podnieśli w górę szaspoty.

Śmierć spojrziała na dziecko wzrokiem łuf dwunastu  
I ołowiem noń z tyłuż plunęło gardzieli...  
Upadł... Żołnierze poszli... Rząd ogłosił miastu,  
Ze już buntowniczego niema więcej chwastu,  
Ze niema już wichrzycieli!

Njema ich... Czas zagoi wkrótce ranę świeżą,  
A za lat kilkanaście znajdziemy sensatów,  
Co z trójnoga swej wiedzy rzekną, że nie wierzą  
Iż Francya takich dzieci mogła być macierzą  
I matką tak nędznych katów!

## 19 marca — Dzień kobiet

Baczność! Towarzysze! Towarzyszkil!  
W niedzielę dnia 19 marca o godz. 10 rano  
odbędzie się

w sali teatru ludowego (ul. Rajską)

### Wielkie zgromadzenie ludowe

na którym domagać się będziemy równych  
praw dla kobiet.

Referenci: poseł Daszyński i Marya Turzyma.  
Po zgromadzeniu

### Pochód demonstracyjny.

Wzywamy Towarzyszków i Towarzyszek, aże-  
by po wyjściu ze zgromadzenia szeregowali  
się w szóstki całem należytego uszykowania  
pochodu.



Wśród huku armat, w Paryżu obłożonym przez armię burżuazyjną, rozwinęła Komuna wspaniałą działalność reformatorską. Wybitną rolę odegrali tu zasiadający w Radzie Komuny i w jej komitecie wykonawczym robotnicy, członkowie Międzynarodówki. Komuna wprowadziła wybieralność wszystkich urzędów, przeprowadziła rozdział kościoła od państwa, skonfiskowała narzędzia tortur w klasztorach, oswoiła szkolnictwo od wpływów państwa i kleru. Najwięcej zaś działała w dziedzinie reform socjalnych: zniosła pracę nocną w piekarniach, zakazała wszelkich odtrąceń z plac robotniczych, ustanowiła płace minimalne przy robotach publicznych, dostawy oddawała nie przedsiębiorcom prywatnym, lecz spółkom robotniczym, a w końcu usiłowała przygotować przeobrażenie ustroju społecznego zapomocą dekretu, wedle którego wszelkie przedsiębiorstwa opuszczone przez właścicieli miały przejść w posiadanie spółek robotniczych. We wszystkich tych dziedzinach działała Komuna więcej, niż kiedykolwiek działało w ciągu tak krótkiego czasu i w tak wyjątkowo trudnych warunkach.

Niestety, polityka Komuny nie była też wolna od błędów, które się na niej zemdliły. I tak nie zagarnęła Banku francuskiego, w którym było nagromadzonych 3 1/2 miliarda franków majątku klas posiadających, a nawet nie przeszkodziła Bankowi w dostarczaniu Thiersowi pieniędzy na zgniecenie Komuny. W tej połowiczności przejawiał się ujemny wpływ drobno-mieszczanstwa.

Ale tragizm Komuny tkwił nie w tych jej błędach, lecz w przyczynach od niej niezależnych. Oto Paryż był odosobniony. Wprawdzie w niektórych miastach prowincjonalnych ogłoszono także Komuny, ale były to ruchy słabsze i każdy z osobna szybko został zgnieciony. A zresztą cóż to wszystko razem mogło znaczyć wobec wrogo usposobionej masy chłopskiej, stanowiącej podówczas więcej niż dwie trzecie ludności Francji.

Komunardzi bili się jak lwy, ale w końcu ulegli musieliby przemoc. Armia reakcji starała się wszelkimi środkami swe utraczone w przegranej wojnie z Niemcami wwrzyny odzyskać w walce przeciw własnej stolicy. Thiers nie cofnął się nawet przed tem, przed czem wzdrygnęli się Prusacy: kazał bombardować Paryż!

Dokoła Paryża toczyła się nieustannie bratobójcza wojna domowa. Forty zalewały potoki krwi i uszły stopy trupów. Sferderowanych wziętych do niewoli podczas wycieczek wersalczyków mordowali bez li-

kapitanowie: Małachowski, Sroczyński, Tomaszewski (poległ), Witkowski; porucznicy: Borniewski, Kazdański (skazany na śmierć przez wersalczyków, ułaskawiony i zesłany do Nowej Kaledonii), Nawrocki, Paszkowski, Święcki, Wernicki (rozstrzelany); Bobiński, Daszewski, Gąsowski, Gronau, Kobosko, Kosmo, Kowalski, Krajewski, Leszczyński (poległ), Le...cki, Michałowicz, Netyń, Potapeński. Powiatowscy: S...ski, Trauczykowski, Warszawski, Waskiewicz, Walkiert, Helena Grudzińska; rozstrzelani: Fijałkowski, Filipowski, Komorkiewicz, Kowalewski, Majewski, Mikulski (b. organizator powstania 1863 r. w Kaliszkim), Sokółski, Worytko. Sąsiedzki zaznacza, że to są nazwiska „niektórych tylko z tych, którzy czynnie występowali w Komunie“.

tości. Stolicę otoczył wieniec łun pożarnych. Wreszcie 21 maja zdrada otwiera wersalczykom jedną z bram miasta. Nazajutrz już 230.000 wersalczyków wdzierało się w ulice Paryża.

Wówczas ulice Paryża pokryły się barykadami. Kto tylko zdolny był unieść karabin, walczył do ostatniego tchu. Walczyli starcy, walczyły kobiety, dzielne robotnice paryskie i żony robotników, walczyły dzieci, słynne dzieci Komuny. Komunardzi bronili się zaciekle. Żołdactwo musiało zdobywać dom za domem, ulicę za ulicą, aż 28 maja wieczorem wersalczyki zdobyli ostatnią barykadę.

Komunardzi ginęli jak bohaterowie. Oto, jak Lissagaray opisuje śmierć ministra wojny Komuny, starego rewolucjonisty Delescluze'a:

„...Słońce zachodziło za gmachami, zamykającymi plac. Delescluze, nie patrząc, czy idą za nim, postępował tym samym krokiem — jedyną żywą istotą na drodze bulwaru Woltera. Doszedłszy do opuszczonej barykady, skręcił na lewo i przebiegł wał z bruku. Raz ostatni ujrzyliśmy to oblicze surowe, okolone białą brodą — zwrócone ku śmierci. Nagle Delescluze zniknął. Padł rażony kulami...“

Padł na barykadzie najmężniejszy obrońca Paryża, Jarosław Dąbrowski. Ciało, owinięte w sztandar czerwony, złożyli druhowie w nocy, przy świetle pochodni, u stóp Kolumny Wolności; batalion cały otoczył wodza i każdy żołnierz po kolei składał pocałunek na jego czole. Pogrzebano go później przy grzmocie dział na cmentarzu Père Lachaise.

„Sprawa sprawiedliwości, porządku, ludzkości, cywilizacji triumfuje!“ — oświadczył Thiers w Zgromadzeniu Narodowym. Płynęła przez dwa tygodnie środkiem Sekwany druga, czerwona rzeka krwi pomordowanych Paryżan. Wziętych do niewoli rozstrzeliwano setkami i tysiącami; gdy znużono się zabijaniem z karabinów, zmiatano bezbronne tłumy kartaczami. Czyniono to oczywiście nabożnie: przy każdej egzekucji asystował klecha i mrucał pod nosem pacierze za zbawienie dusz zabijanych grzeszników... Nie zważano na płeć, na wiek; kobiety Komuny, które w odwadze i zapale przeszły synów, braci, mężów, ginęły setkami wraz z nimi. Zabijano dzieci, widząc w nich przyszłych rewolucjonistów i mścicieli; zabijano starców, by ci, którzy już widzieli dwa proletaryackie powstania (w czerwcu 1848 i 1871) nie oczekali się trzeciego. Okrucieństwem odznaczał się zwłaszcza generał Gallifet. — Mordowano bez przesłuchania, bez obrony, bez świadków, często bez sądu wcale.

Jednego z największych bohaterów Komuny, Varlin'a, członka Międzynarodówki, aresztowano wskutek kleszej denuncjacji i powleczono wśród tłumu wyjącego i okładającego go razami. Po dwugodzinnym takim męczącym pochodzie piękna myślica głowa nieszczęśliwego zdawała się kawałem krwawego mięsa, oko wypłynęło z oprawy. Na zapytanie „sądzącego“ generała czy przyznaje się, że jest Varlin i że popełnił zarzucone mu zbrodnie, męczennik odpowiedział dumnie: „Tak, jestem Varlin; tak, byłem członkiem Komitetu

Centralnego i Komuny...“ i wycylił swe czyny. Poprowadzono go na wzgórze Montmartre. Nawet burżuazyjny oszczerca Komuny, Maxime du Camp, tak opisuje jego śmierć:

„Varlin stał prosto, z obu rękami wyciągniętymi wzdłuż ciała, patrząc strasznie na tłum. Dwu żołnierzy zbliżyło się na parę kroków, chcąc strzelić; oba karabiny nie wypaliły. Dwu innych strzelców dało ognia; obsunął się na bok i już nie drgnął, rażony śmiertelnie w serce. Tak umarł Varlin w sposób nienagannie odważny. Przed śmiercią krzyknął: Niech żyje Komuna!“

Dziesiątki tysięcy jeńców głodzono i kutowano w więzieniach. Małego synka jednego z członków Komuny Ranviera skatowano okrutnie za to, że nie chciał wydać, gdzie się jego ojciec ukrywa.

Kto nie poległ na barykadzie lub nie został zastrzelony, ten jeśli szczęśliwym trafem nie zdołał wymknąć się z Paryża i uciec zagranicę, ten został skazany na śmierć lub zesłanie do Nowej Kaledonii, gdzie setki deportowanych komunardów wymarły na żółtą febrę.

Wymordowano około 30.000 komunardów, po więzieniach zamęczono blisko 5000, przesłano 15.000 lub skazano na więzienie. Ogółem 50.000 ofiar! Tak wyglądał tryumf bestyi kapitalistycznej.

A burżuazyjni historycy bryznęli jeszcze na pomordowanych błotem najniemożliwszych oszczerstw.

Ale proletaryat socjalistyczny wszystkich krajów pojał i ocenił należycie znaczenie Komuny. Zrozumiał, że tamci męczennicy swymi poległymi ciałami torowali potomnym drogę do wyzwolenia. I stało się, co Karol Marx napisał bezpośrednio po upadku Komuny w okólniku Rady generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników:

„Paryż robotniczy ze swą Komuną będzie zawsze czczony, jako zwiastun nowego społeczeństwa. Męczennicy jego przechowani będą w wielkim sercu klasy robotniczej. Jego katów dziś już przykuła historia do słupa hańby, od którego ich nie oderwą wszystkie modły ich klechów.“

Emil Haecker.

## Moral insanity.

„Moral insanity“ jestto wyrażenie angielskie, oznaczające zupełny zanik poczucia moralnego, kompletną niezdolność różnienia dobrego od zła.

Gdyśmy onegdaj zamieścili w „Naprzodzie“ zjadliwą uwagę, że pp. Ptaś, hr. Skarbek i Maślanka, wystuchawszy tylko początku rozprawy tarnobrzesckiej, czysto formalnego, a wyjechawszy z Tarnobrzega, zanim się jeszcze zaczęła do wód prawdy, zapewne udadzą się do Wiednia, aby w Kole polskiem złożyć relację o niewinności posła Wiącka, — uważaliśmy to sami jedynie za złośliwy żart. Ale rzeczywistość dorównała tu najzjadliwszej satyrze. W chwili bowiem, gdy się to w Krakowie drukowało w „Na-

przodzie“, równocześnie w Wiedniu spełniło się dosłownie i zupełnie seryo.

Oto, jak donosi „Neues Wiener Tagblatt“, na czwartkowym posiedzeniu Koła polskiego miał p. Ptaś czelność zaproponować, że złoży sprawozdanie ze swego wrażenia odniesionego z procesu Wiącka!

Tego było już nawet Kołu polskiemu za wiele i uchwalilo ono ogromną większością, że nie chce słuchać tego „sprawozdania“ p. Ptasia.

Ale fakt, że p. Ptaś odważył się wogóle na taką propozycję, jest charakterystyczny dla etyki, poczucia prawa i poczucia przyzwyczajenia narodowych demokratów. Niech kto powie, że to nie bezczelność i zupełny zanik pojęć moralnych!

Wszechpolski radca sądowy w Kole polskiem nie ustępuje, jak widać, zgola swemu klerikalnemu koledze, p. radcy sądowemu Bujakowi, który takiemu Stohandlowi wystawił świadectwo, że jest niewinny, bo tylko z „lekkomyślności“ oszukiwał chłopów na grube pieniądze...

Wart Ptaś Bujaka!

I taki pan jest w Galicyi — sędzia! Tak, to radca sądowy, on sądzi sprawy bliźnich swoich, w jego ręku jest ich mienie, wolność, cześć... Gdy mu się skończy poselstwo, wróci do sądownictwa i człowiek o takim sumieniu, o takim poczuciu moralnym, o takich pojęciach prawnych będzie miał moc wydawania wyroków, będzie stróżem prawa, wykonawcą sprawiedliwości!

Są w Kole polskiem rzeczy i ludzie, o których się satyrykom nie śniło...

Rola, jaką trzej posłowie wszechpolscy pp. Ptaś, hr. Skarbek i Maślanka mieli odegrać na rozprawie tarnobrzesckiej, jest już teraz zupełnie jasna. W sali sądowej mniemano, że przyjechali tylko poto, by szepać do ucha Wiąckowi i jego adwokatowi, stroić różne miny i dyktować sędziemu, na kiedy ma odroczyć rozprawę. Teraz wiadomo już, że także i poto, by dzielić się swojemi „wrażeniami“ z opinią publiczną...

Obronca oskarżonego tolerował ich w sali sądowej. No, ale teraz p. Ptaś i jego koledzy mogą być pewni, że drugim razem, na dalszym ciągu rozprawy p. Wiącka, będą się znajdowali nie w sali sądowej, lecz za drzwiami... i w ten sposób skończą się ich osobliwe (galicyjskie) funkcje poselskie w sądzie...

Z jakich to „wrażen“ chciał p. Ptaś „zdać sprawę“ Kołu polskiemu?

Z tego, jak suflował Wiąckowi? Czy z tego, jak Wiącek się wykręcał usiłował?

Czy może z zeznań świadków, którzy opowiadali, jakich wyrażen użył p. Kanarek na wiecu?

Dla opinii publicznej ważne jest nie to, co p. Kanarek mówił, lecz to, co p. Wiącek robił.

A tego właśnie p. Ptaś na rozprawie nie słyszał, bo już go w Tarnobrzegu nie było, gdy świadek pod przysięgą zeznawał, jak bezpośrednio po antysemitkim i antyszynkarskim wiecu w Turbi poseł Paduch i poseł Wiącek jedli i pili w koszernej restauracji.

— Nie wielkiego. Pojedziesz zaraz rano do Radomia, Kiele i Sosnowca. W każdym z tych miast zatrzymasz się na parę godzin i pomówisz z pomocnikiem okręgowca, który stale musi być w miejscu. Dam ci adresy i powołania. Każdemu z pomocników oświadczysz w imieniu mojem i Wydziału, aby przyjeżdżnego człowieka ze specjalnym hasłem wyprowadził wraz ze swoimi ludźmi do lasu pod pozorem ćwiczeń lub akcy i tam bez żadnych pytań rozstrzelał. Trupowi odebrać broń, zegarek i inne drobiazgi, wyciąć znaki na bieliznie i na kapeluszu i zostawić tam, gdzie padł... Owem śmiertelnym hasłem będzie „Jadwiga“. Wyjedziesz o dziesiątej rano, pojutrze możesz już wrócić.

Mówił prędko i twardo, jak człowiek, który nagle i nieodwołalnie powziął jakiś zamiar.

— Dlaczego nie każesz ich tutaj rozstrzelać? — ciekawie zapytała Halina. — Boisz się buntu?

Stadnicki zmarszczył czoło.

— O buncie mowy niema — odrzekł — gdyby ktoś o nim myślał, kazałbym dla przykładu wykonać wyrok na miejsu. Ci ludzie są znani tutejszej policji, po rozpoznaniu trupie mogłaby dojść do naszych towarzyszy. Trzeba ich usunąć daleko. Zresztą obawiam się demoralizującego wpływu, jakby miało konieczne wyłomaczenie szeregowcom, dlaczego tracimy ich instruktorów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

## Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

80)

— Zranił ją jakiś żołnierz z wołyńskiego pułku wczoraj rano, a wieczorem umarła. Smutno bardzo w Warszawie. Ludzie wasi prawdziwie rozpaczają...

— Wiesz o szczegółach jej śmierci? Mów wszystko — zmienionym głosem przerwał Stadnicki. Ciężko usiadł na krześle i ukrywszy twarz w dłoniach, czekał bez ruchu na odpowiedź.

— Przed dwoma dniami przysłała po nią policja do mieszkania, ale stróż ją ostrzegł i szczęśliwie uciekła. Matki pytano się, czy nie zna „Siergieja“...

— Siergieja? On zginął przy akcji na Fonarnom-Piereużkie!

— Nie zginął, ale go zaraz powiesili. Dzielny żołnierz! Do ostatniej chwili życia dawał jedno tylko zeznanie, że jest Siergiejem i że współnikami jego był rząd i burżuazyja. Zniósł nieludzkie tortury z przekleństwem na ustach. Niepodobna, aby zdradził Jadwigę, przecież znał tyle innych adresów i ludzi, a tylko ona padła ofiarą. Musieli znaleźć przy nim jakąś notatkę. On zdaje się pisywał do kogoś w Warszawie... Po ucieczce z domu Jadwiga mieszkała u pani Zaleskiej wraz z tą Galicyanką Martą, która właśnie przyjechała z za kordonu. Wczoraj rano przyszedł po

Jadwigę Gałęcki, mieli razem coś robić. Ni stąd ni zowąd napałała się iść z nimi twoja była koleżanka, owa Marta. Poszli we trójkę; wiesz przecież, jaki niedołęga jest mój niedoszły mąż, pozwolił babie na podobny eksces, Jadwiga też widać nie protestowała. Przed samą robotą na Senatorskiej, zdaje się, że miał przejeżdżać Meyer, Marta zwróciła widać uwagę policji swoim zachowaniem się, bo nagle wpadło kilku szpiczów w wojskiem i to wprost na Jadwigę.

— Gałęcki wzięty?

— Nie, towarzysze obronili go. Nawet nie jest ranny, Marta również ocalała. Ale jeden z żołnierzy pechnął Jadwigę bagnietem w piersi. Gałęcki wyniósł ją na rękach z ognia i byłaby może nie umarła, gdyby... Zresztą może w tem i niema winy Janka. Ulice pozamykali wojskiem i policją, trudno było wieść ranną w dorożce, a nieś na rękach jeszcze gorzej. Wpadł więc do jakiegoś obcego mieszkania, gdzie choć ze strachem, ale przyjęli ranną. W domu tym mieszkała właśnie doktor, Jan posłał natychmiast po niego. Trzeba było powiedzieć, skąd pochodzi rana, i oto lekarz-patriota, jeden z naczelników „Sokoła“, poradził... wezwać Pogotowie, bo on nie chce płacić tysiąca dwustu rubli za pomoc rannemu rewolucyoniście. Pogotowie na ulicę obstawioną wojskiem i szpiczami!

— Nikczemnik, zdrajca! — syknął wściekle Stadnicki. — Wiesz jego nazwisko?

— W Warszawie wiedzą. Ale i Jan stracił głowę, bo mógł pod grozą natychmiastowej śmierci zmusić lotra do posłuszeństwa. Nie zrobił tego, niepoprawny, słaby marzyciel. Biedna dziewczyna, nieumiejętnie i źle obandażowana, leżała parę godzin bez przytomności. Po południu przeniesli ją do szpitala, do waszego prymariusza i tam skonstatowano zakażenie krwi. Umarła cicho, bez jęku. Chciała przed śmiercią coś powiedzieć, ale tylko krwawa piana wyszła jej na usta. Byłam przy niej. Uśmiechnęła się do mnie i dała jakiś znak ręką. Potem umarła. Matka jej z rozpaczą dostała pomieszenia zmysłów, odwiezi ją wprost do Tworek.

Witold powstał z krzesła. Na twarzy jego rysował się zastygły ból, oczy rzucały spokojne, stalowe blaski.

— Aresztów nie było? — zapytał głuchym szeptem.

— Wzięli panią Zaleską. Nie wstępuj tam!

— Marta?

— Wyjechała do Krakowa. Nie wychodź teraz, mój ukochany, na mieście tak brudno po wczorajszej porze.

— Daj ładunki. Jutro jadę do Warszawy, wrócę za parę dni, wówczas pomówimy dłużej. Mam jeszcze dzisiaj załatwić sprawę lubartowskich instruktorów. Czy chcesz mi być pomocną?

Halina zawahała się.

— Cóż mam robić? — rzekła po chwili namysłu.

**Wielką sprzedaż**  
**:: na sezon wiosenny ::**

po cenach niżej fabrycznych, ubrania męskie z materyi angielskich i francuskich, wykonane według najnowszej mody poleca firma

**A. Gastman**  
**Kraków, Grodzka 42.**

**Wielki wybór dla P. T. Studentów**, o czem raczy się Szanowna P. T. Publiczność skawie przekonać.



Januszewski: Wystano go jak innych ludzi.

Prok.: Kiedy ostrzeżono przed wyjazdami Rybaka?

Januszewski: Na 3-4 miesiące przed obchodem grunwaldzkim.

Prok.: Czy wyjeżdżał?

Januszewski: Nie powiedziano mi nic o tem.

Dr Marek: Po co Rybak chciał jechać do Tarnopola?

Januszewski: Dla konferencji z księgarzem, ale nie pozwoliłem mu wyjechać.

Dr Marek: Otrzymał panowie ostrzeżenie, podejrzenie było, a mimo to pozwolono mu w dniach grunwaldzkich chodzić z puszką.

Januszewski: Nie chciano wzbudzić w nim podejrzenia.

Dr Marek: Co pan wie o liście ochrony?

Januszewski: Listy nie widziałem, ale rozumiałem ją jako informację.

Dr Marek: Czy lista ta miała więcej nazwisk i co mówiła o Rybaku?

Januszewski: Osoba, która nas informowała, była wybitną. Zresztą świadek sprawy tej dokładnie nie zna.

Dr Marek: Czy osoba ta była godną zaufania?

Januszewski: Boję się powiedzieć tak, czy nie.

Dr Marek: W jakich stowarzyszeniach pracował tu Rybak?

Januszewski: W czytelnicy Kilińskiego.

Dr Marek: Tu mówiono, że Rybak poza pracą w T. S. L. nie zajmował się życiem publicznym, a tymczasem słyszymy od pana, że zajmował się. Czy nie sądzi pan, że Rybak powinien był żądać zwolnienia sądu dla oczyszczenia się z robionych mu zarzutów?

Januszewski: Tak!

Wiktoryja Szczepańska opowiada, jak Trudnowski strzelał do Rybaka.

Kam Samuel był naocznym świadkiem zabójstwa.

Małka Wojciech, Dyrek Antoni, Małta Stanisław, Fryze Ludwik i Lein kram Naftali zeznają jak przy poprzedniej rozprawie jako naocznicy świadkowie czynu.

Stolarska Magdalena była stróżką w domu przy ul. Pędzichów 3, gdzie mieszkał Rybak. Usługiwała im i widziała biedę „ot taką“.

Przew.: Jaka to była bieda?

Świadek: Nieraz nie było na bułki i mleko, to ja kupowałam za swoje.

Przew.: Co jeszcze była za bieda?

Świadek: Zawsze czegoś brakowało i nie było tak, jak gdzieindziej.

Przew.: Czy regularnie płacili za mieszkanie?

Świadek: Nie i nawet kilka razy mi wypowiadano. Dalej opowiada, jak upominano się za obiady, a ona odpowiadała, że nie dziwnego, że nie płacą za obiady, bo i mnie za obsługę nie płacą.

Przew.: Jak ze sobą żyli?

Świadek: Bardzo się miłowali.

Berski Władysław znał Trudnowskiego z organizacji. W dniu katastrofy spotkał go w ul. Wiślniej i widział, że Trudnowski był przynębiony.

Przew.: Znał pan Sadowskiego?

Świadek: Z Warszawy.

Przew.: Co pan wie o Trudnowskim?

Świadek: Był gorliwym członkiem organizacji, rozpędzał socjalistów, agitował, potem pracował czynnie.

Przew.: Mów pan: kijem. Co pan wie o Sadowskim?

Świadek: Miał przydomek „Kruk“.

Przew.: Znał pan Rybaka?

Świadek: Poznałem go w r. 1908 na zebraniu Królewskich, albo u którego z kolegów.

Przew.: Co pan wtedy zauważył?

Świadek: Kol. Sz. zalił się na Rybaka, nazywając go skończonym łotrem.

Przew.: Co pan wnosil z tego oskarżenia?

Świadek: Była to między nimi sprawa osobista.

Przew.: Co pan wie o zachowaniu się Rybaka?

Świadek: Raz na zebraniu między Rybakiem a Kozłowskim przyszło do kłótni, w której obaj nazywali się złodziejem i szpiegiem.

Przew.: Jakże pan ma dowody, że Rybak był szpiegiem?

Świadek: Nie mam żadnych.

Sędzia przysięgły Butrymowicz: O co była kłótnia?

Świadek: O to, że Rybak bez zaproszenia przyszedł.

Przewodniczący wyjaśnia, że Kozłowski został potem za szpiegostwo zasądzony; szpiegostwo polityczne nie ulegało wątpliwości. (Poruszenia na ławie przysięgłych).

Prokurator chce wykazać, że świadek w śledztwie nie mówił o szpiegostwie.

Świadek wyjaśnia, że wtedy sobie nie

uprzytomnił tego, a później sobie przypomniał i już na poprzedniej rozprawie to zeznał.

Przewodniczący odczytuje protokół zeznań Kozłowskiego, z którego wynika, że nie wie o stosunkach Rybaka z ochroną; wyraża on zdanie, że powodem zabicia Rybaka był jego konflikt z przewodniczącym „komitetu pięciu“.

Berski wyjaśnia, że on się nie myli.

Przewodniczący wyjaśnia, że w procesie Kozłowskiego wyszło na jaw, że miał zamiar założyć za pieniądze rosyjskie „organizację narodową“ i że dla zachęcenia rządu rosyjskiego miano mu zdradzić ludzi.

Dr Marek: Czy Kozłowski stanowczo użył słów szpieg i złodziej?

Świadek: Stanowczo użył.

#### Świadek-prowokator.

Po pauzie przystąpiono do przesłuchania Romana Stopy. Jest to były student gimnazjalny, karany już kilkakrotnie za kradzież; obecnie służy w wojsku przy 13 pułku piechoty i tam siedzi w więzieniu garnizonowym. Na sali zjawia się pod strażą dwóch żołnierzy pod bagnetami. Zeznaje bez przysięgi.

Przew.: Gdzie pan poznał Sadowskiego?

Stopa: W więzieniu w sierpniu r. 1910, gdzie siedziałem w śledztwie o kradzież.

Przew.: Coście z sobą rozmawiali?

Stopa: Gdy Sadowskiego przyprowadzono do mojej kajki Nr. 34, opowiadał wspólnie, że „ludzie są głupi, bo bili Trudnowskiego“. W następnych dniach opowiadał w introligatorni, że niema przeciw niemu dowodów i mówił, że na ul. Floryjańskiej w dniu zabójstwa Rybaka spotkał Trudnowskiego i podał mu rewolwer, potem poszedł do kawiarni, żeby nie być świadkiem zabójstwa.

Przew.: Czy mówił Sadowski, że szedł na ul. Floryjańskiej z Trudnowskim, czy go tylko spotkał?

Stopa: Nie pamiętam.

Przew.: Jak mówił Sadowski o spotkaniu z Wojtaszkiewiczem czy Furmańczykiem?

Stopa: Mówił, że szedł z Wojtaszkiewiczem, ale ponieważ ten na policyi wyparł się tego, przeto Sadowski mówił o Furmańczyku.

Przew.: Co Sadowski dalej zrobił?

Stopa: Wysłał list do Furmańczyka.

Przew.: Czy pan ten list czytał?

Stopa: Nie, ale Sadowski mówił, że jest spokojny, bo Furmańczyk wszystko potwierdzi.

Przew.: Przez kogo Sadowski wysłał list?

Stopa: Przez jednego z pracujących w introligatorni arezstanckiej.

Przew.: Sadowski zaprzecza, aby z wiadomymi rozmawiał o udziale swym w zabójstwie; mówił tylko, że na policyi agent Karcz pytał go, czy podał rewolwer Trudnowskiemu.

Stopa: Obsta, że o Karczu nie było mowy. Mówił tylko o przesłuchaniu go przez komisarza Krupińskiego.

Przew.: (do Sadowskiego) Co pan na to?

Sadowski: To wszystko nieprawda. Mówiłem tylko w celi to, co zeznałem teraz w sądzie. To samo mówiłem p. sędziemu śledczemu.

Przew.: Więc pan obsta, że przy tem, że mówił pan o Karczu?

Sadowski: Tak; o komisarzu Krupińskim nie mówiłem, bo on mnie nie badał. Dalej wyjaśnia sprawę z Wojtaszkiewiczem i Furmańczykiem i zaprzecza, jakoby pisał list do Furmańczyka. Stopa pożyczal od Sadowskiego kamizelkę, kołnierz i krawatkę, które miał oddać w mieszkaniu jego, ale nie oddał.

Stopa: Dostałem tylko kołnierz i krawatkę.

Sadowski: Kamizelkę także. Pan sam namawiał mnie do napisania listu, ale odmówiłem.

Stopa rzuca się w bezczelny sposób na obrońcę i prosi przewodniczącego o „wzięcie go w obronę“.

Sadowski: Stopa sam się chwalił, że dostał od policyi 40 K, aby świadczyć przeciw Relidze.

Przew.: U nas w Austrii policya za świadczenie nie płaci.

Stopa: P. Sadowskiemu zdaje się, że jest w Warszawie albo Petersburgu. To nie jest Honolulu. (Oburzenie na sali przeciw bezczelności Stopy).

Sędzia przys. Butrymowicz: Gdy pan mówił z Sadowskim, to pan pierwszy raz siedział?

Stopa: Drugi raz.

Sędzia przys.: Czy Sadowski mówił, że wręczył Trudnowskiemu „rewolwer, czy coś“?

Stopa: Mówił, że rewolwer.

Sędzia przys.: Czy sądzi pan, że Sadowski mówił prawdę, czy tylko się chwalił?

Stopa: Uważałem to za prawdę.

Sędzia przys.: Czy miał pan już rozprawę przed przysięgłymi?

Stopa: To pytanie nie należy do rzeczy. Dr Marek: Miał rozprawę o kradzież. Stopa rzuca znowu insynuację pod adresem obrońcy.

#### Skandal.

Dr Marek energicznie przeciw temu protestuje, oświadczając, że musi przeciw temu wystąpić w obronie stanu adwokackiego.

Cała sala i przysięgli biją głośnie brawa i krzyczą: skandal. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali. Trybunał udaje się na naradę, a przewodniczący każe opróżnić salę. Całe zjście rzuca dziwne światło na kierownictwo procesu. Niebywała to rzecz, aby obrońcy protestującemu przeciw zachowaniu się świadka tego kalibru jeszcze grożono karą, a świadkowi udzielono lekką nagana! Słusznie też dr Marek oświadczył, że o całym zjściu zawiadomi Izbę adwokacką.

Po dłuższej naradzie przewodniczący ogłasza uchwałę, że zawiadomi się wojskowi, że Stopa obraził obrońcę i żeby go za to ukarano. Dalej przewodniczący zwraca się do sali i trybunału, aby zachowywały się w porządku.

Przewodniczący konstatuje sprzeczność między zeznaniami Stopy w śledztwie a obecnymi i odczytuje odczytuje protokół, z którego wynika, że Stopa sam bez wezwania zgłosił się do sędziego śledczego, aby zgłosić zeznania obciążające Sadowskiego.

Przew.: Kto był obecny przy rozmowie Sadowskiego z panem o rewolwerze?

Stopa: Gallas i jeszcze jakiś współwzięcie.

Przew.: Czy rozmowa była głośna?

Stopa: Nie, mówiliśmy leżąc obok siebie, ale sądzę, że także inni słyszeli.

Prok.: Czy zeznania pańskie w śledztwie są prawdziwe?

Stopa: Nie mam powodu mówić nieprawdy, przyczem opowiada „wzruszającą“ historję o swej niewinności.

#### Wnioski obrony.

Dr Marek charakteryzuje „świadka“ Stopę i stawia wnioski:

1) dopuścić dowód z aktów tutejszego sądu krajowego karnego, że miał on oskarżenie o nałogową kradzież i że dotąd wisi przeciw niemu sprawa o sprzeniewierzenie;

2) dowód z aktów procesu przeciw Relidze, że Stopa jest nałogowym nasadczym świadkiem i że zawsze dziwnym trafem siedzi w tej samej kajki z oskarżonym, a ten zażąda jego usunięcia;

3) dowód z aktów wojskowych, że na rozprawie w listopadzie stanął jakiś inny Roman Stopa, który nie nie zeznawał. Sędzia śledczy przedstawił tę sprawę komendzie 13 pułku z żądaniem zbadania identyczności, a komenda 9 kompanii odstąpiła ten akt szpitalowi wojskowemu, gdzie Stopa zeznał, że był na ul. Floryjańskiej w chwili strzału, że szcze góły czytał w gazetach i że w listopadzie z. r. był w sądzie i to zeznał. A przecież ten Stopa nie mógł być 8 sierpnia na ul. Floryjańskiej, bo wtedy siedział w więzieniu;

4) dowód z aktów, w których są orzeczenia znawców pism (bo podrzucano różne listy), że jest tam list pochodzący prawdopodobnie od samego Stopy a do niego samego adresowany.

5) stwierdzić, w jaki sposób zeznanie Stopy dostało się do sędziego śledczego. Z aktów wynika, że 6 września z. r. Stopa zgłosił się do komisarza Krupińskiego i złożył zeznanie przeciw Sadowskiemu. Komisarz zawiadomił o tem sędziego Bossowskiego, który Stopy nie wezwał, ale ten sam się zgłosił — prawdopodobnie na wskazówkę z ul. Mikołajskiej (dyrekcyja policyi);

6) przesłuchanie Furmańczyka nie nastąpiło po podaniu jego nazwiska przez Sadowskiego, ale dopiero po podaniu jego nazwiska przez Stopę. Należy zbadać, czy Stopa — jak sam twierdzi — jest świadkiem z przy musu moralnego, czy też przez kogo naślany t. j. nasadzonym świadkiem;

Jako mąż zaufania N. Z. R. stwierdzam, że oprócz Trudnowskiego nikt o poleceniu zabicia Rybaka nie wiedział; wszystkie do wody byłyby rzeczywiście niepotrzebne, gdy by tego nie wymagały przepisy prawne.

7) dowód ze świadków Gallas, Kaszycy i Noworyty, że Stopa wyraził się, że „musi na sprawie Sadowskiego zarobić“;

8) dowód z listu Stopy do matki Sadowskiego żądający 10 K, gdyż w przeciwnym razie „syn będzie siedział 3-4 lata“. Stopa był osobicie u matki Sadowskiego i ustnie jej groził.

Prokurator zgadza się na wnioski obrońcy, ale tylko w obecności Stopy.

Przewodniczący ogłasza, że jutro ogłosi uchwały trybunału i o godz. 5.50 wieczór odracza rozprawę na jutro.

Kraków, 17 marca.

Trzeci dzień rozprawy.

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, dopuszczającą wczoraj przez obrońcę posta

wione wnioski odnośnie do Stopy z wyjątkiem wniosku o wyjaśnienia od zarządu więzień co do Religi i co do przesłuchania Furmańczyka.

#### Dalsi świadkowie.

Noworyta Antoni (bez przysięgi) siedział razem z Sadowskim w celi.

Przew.: Co Sadowski opowiadał?

Świadek: Mówił, że Trudnowski nie działał z osobistej zemsty, lecz z rozkazu partyi.

Przew.: Co o sobie mówił?

Świadek: Że Rybak jest szpiegiem rosyjskim i brał 400 K czy rubli miesięcznie, żeby wydawał bojowców.

Przew.: Co jeszcze mówił?

Świadek: Że całkiem niewinnie siedzi i nawet Trudnowskiego nie zna.

Przew. zwraca mu uwagę na sprzeczności z zeznaniami w śledztwie.

Świadek podaje, że co w śledztwie zeznał jest prawdą; dziś już nie pamięta.

Przew. odczytuje z protokołu zeznania. Podał on, że Sadowski mówił z nim w nieobecności Stopy, że na niego (Sadowskiego) niema dowodu, że on w zabójstwie udziału nie brał, że w dniu zabójstwa spotkał się z kolegą na ulicy Floryjańskiej, że ojciec Trudnowskiego zrobił w Warszawie majątek na przedsiębiorstwie wywozu śmieci itd.

Świadek potwierdza te zeznania i dodaje, że rzeczywiście Sadowski mówił mu o spotkaniu się z Trudnowskim na ul. Floryjańskiej i że idący z nim kolega powiedział: „Dokąd ten warty (Trudnowski) pędzi?“

Sędzia przys. Butrymowicz: Czy Sadowski mówił coś o rewolwerze?

Świadek: Nic nie mówił.

Przew.: Czy Sadowski opowiadał coś wobec Stopy?

Świadek tej rozmowy nie słyszał, bo Stopa spał obok Sadowskiego.

Dr Marek prosi o skonstatowanie, że Stopa wczoraj zeznał o 2 rozmowach między sobą a Sadowskim, a świadek wie tylko o jednej rozmowie.

Sadowski: Czy przypomina sobie, że Stopa wychodząc z więzienia wziął odemnie kamizelkę?

Świadek: Wziął.

Pituła Stefan, praktykant w handlu Hueta (brata p. Rybakowej), widywał Rybaka w sklepie, gdzie brał towary na kredyt.

Przew.: Ile został winien?

Świadek: 50-100 K, a na conto otrzymał 10 K.

Przew.: Jakie obiady brało się dla Rybaków?

Świadek: Skromne. Rybak pożyczal też pieniądze.

Przew.: Jak było z nieplaceniem za obiady?

Świadek: Sam właściciel sklepu p. Huet załatwiał rachunki. Raz też Rybak wziął ubranie za poręczeniem p. Hueta.

P. Rybakowa wyjaśnia, że płatniczemu nie wolno było kredytować, więc załatwiał to sam Huet, jak świadek zeznał — pod stołem.

Kriegsler Józefa jest właścicielką domu, w którym mieszkali Rybakowie. Mieli 2 pokoje z kuchnią na parterze za 56 K miesięcznie. Stosunków ich nie znała, słyszała tylko coś od stróżki.

Przew.: Czy płacili regularnie?

Świadek: Owszem nie; musiałam się upominać.

Przew.: Czy odnajmywali pokój?

Świadek: Gdy p. Rybakowa wyjechała do Zakopanego, jeden pokój został odnajęty.

Przew.: Czy w czasie nieobecności p. Rybakowej ktoś mu usługiwał?

Świadek: Czasem tak a czasem nie. Nieraz spotykałam go, jak sam szedł z wiaderkiem po wodę.

Dr Marek: Więc Rybakowie płacili czynsz zawsze dwunastego i to naraz?

Świadek: Z reguły powinni płacić pierwszego. (Wesołość).

Leicht Paweł ma skład ram i obrazów. Rybak zamówił parę ramek na obrazki, a zapłacił nie gotówką, lecz obrazami.

Przew.: Często go pan widywał?

Świadek: Przychodził do mnie za interesami, zawsze skromnie ubrany, nic złego o nim nie wiem.

Bogusławska Marya pracuje w T. S. L. i znała Rybaka. Gdy wtapila do biura, ostrzeżono ją przed Rybakiem, że jest plotkarzem i żeby się miała przed nim na ostrożności. Raz jeden była u nich w domu i zauważyła, że żyją bardzo skromnie, meble skromne ale dostatnie.

Przew.: Ile Rybak wydawał miesięcznie?

Świadek: Miałam taką samą pensję co Rybak, a musiałam zarabiać osobno, aby wyżyć. Sądzę więc, że i Rybak musiał więcej wydawać.

Przew.: Co było z jazdą pani do Królestwa?

Świadek: Otrzymałam ostrzeżenie, że bym nie jechała, bo policya ma wiadomość

Jedna próba każdego przekonania, że

Krajowa parowa Pralnia

OLGA

pierze bieliznę, kołnierze i mankiety najładniej z pięknym połyskiem i bez szkodliwych preparatów. CENY PRZYSTĘPNE.

Zarząd Pralni Floryjańska 16 Telef. 1236. Filie we wszystkich dzielnicach miasta



racy za pieniądze żydowskich szynkarzy; jak p. Paduch za pieniądze tych żydowskich szynkarzy tego rodzaju sprawił sobie zabawę w nocy, że wstydził się z nią iść do swego hotelu, a nazajutrz poszedł pobożnie do kościoła i do namiestnictwa wyrobić żydom koncesje szynkarzkie, p. Wiącek zaś tylko dlatego z tymi żydami do namiestnictwa nie poszedł, że musiał iść na zgromadzenie wszechpolskie, i powiedział żydom: „Kolega Paduch sam to załatwi, bo ja nie mam czasu”; jak potem pp. Wiącek i Paduch za wyrobienie koncesji szynkarzkiej zażądali od żydów pożyczki 2000 K na założenie do spółki fabryki obrazów świętych, gdyż o pożyczkę tę naprzód się starali przez parę miesięcy w różnych bankach we Lwowie i w Jaśle i dostać jej nie mogli nawet w banku, gdzie ich kolega partyjny dr Adam jest dyrektorem; jak żyd wzięwszy od p. Paducha i od p. Wiącka przyrzeczenie, że „koncesja będzie całkiem pewna”, zgodził się w zamian za to pożyczyć im na weksel 2000 K, poczem p. Wiącek kazał kelnerowi dać pióro i atrament, i weksel ten podpisał.

To wszystko jest dosłownie zapisane w protokole rozprawy. A p. Wiącek milczał i mimo, że go wzywano, był niewiedzą, czy ten świadek może nieprawdę zeznać, — milczał.

I teraz obojętną jest już rzeczą, jakim wyrokiem proces tarnobrzeński zakończy się formalnie; — p. Wiącek jest już osądzony.

Osądzony jest zeznaniami świadków, osądzony jest własnymi listami, w których namawia innego chłopca do korupcji i szantażu wyborczego.

A jeżeli wszechpolscy mimo to chcą dalej trzymać u siebie p. Wiącka, — i owszem! jest on tam zupełnie na swoim miejscu... Gdzie p. Ptas jest prezesem, tam p. Wiącek może być członkiem...

A jeżeli polskie zebrane p. Wiącka nadal trzymać u siebie, — i owszem! potrzebny tam jest do kompletu obok Stohandla, Szpondra, Szajera... Gdzie p. Ptas jest wiceprezesem, tam p. Wiącek może być członkiem...

Bo Wiącek jest mąż ze wszech miar szanowny i tamci wszyscy są szanowni ludzie...

## Wybory w Czechach północnych.

W wyborach ściślejszych, które się odbyły 16 b. m. w dwóch niemieckich okręgach Czech północnych, zwyciężyli po zwycięskiej walce kandydaci burżuazyjni nieznaczną większością, a to dzięki temu, że chrześcijańsko-socjalni, których głosy rozstrzygały, oddali je przeciw socyalistom.

W okręgu wiejskim Hartmanitz (w którym poprzednio był wybrany agraryusz ogromną większością głosów) został wybrany agraryusz niemiecki Rudolf Paulik 4984 głosami; socyalista Antoni Weber otrzymał 4283 głosów.

W miejskim okręgu wyborczym Warnsdorf (w którym poprzednio miał mandat przywódca liberałów niemieckich dr Pergelt) został wybrany dr Filip Langenhan, były sekretarz Związku fabrykantów, „postępowiec” niemiecki, 4736 głosami; socyalista dr Benno Karpeles otrzymał 4237 głosów.

W tym okręgu niemieckie stronnictwa burżuazyjne rozwinęły niesłychany terror. Podobnie jak w Galicji przy wyborach ściślejszych wysyłała endecja swoją bojówkę akademicką na prowincję, tak niemiecka endecja przystąpiła do Warnsdorf swoją bojówkę studencką z Pragi. Między tymi niemiecko-narodowymi „burszami”, którzy całymi gromadami na dwa dni przed głosowaniem zjechali do Warnsdorf celem terroryzowania wyborców, a robotnikami miejscowymi, przyszło do gwałtownych starć i bójek.

Z tego powodu przyszło też w parlamencie na czwartkowym posiedzeniu komisji budżetowej do burzliwych scen między posłami socyalistycznymi, a niemiecko-narodowymi.

Tow. Modraczek (soc. dem. czeski) omawiał kwestię urzędniczą w Czechach, przy czem poddał krytyce rozporządzenia rządu w sprawie bojkotu. Pcs. Malik na to zawołał, że socyalści są największymi terorystami. Tow. Seliger odpowiedział: „Co? Wy mówicie o teroryzmie, a praskich smarkaczy posłałcie do Warnsdorf? Miał on na myśli studentów niemieckich, którzy przyjechali na rozbiór wyborczy do Warnsdorf. Na te słowa zerwał się pos. Wolf i bijąc pięścią w stół,

wołał: „To jest bezczelność! Nie pozwolimy naszym studentom obrażać!”

Wszczęła się ogromna awantura i hałas, który słyhać było na wszystkich korytarzach. Posłowie Renner i Wolf rzucili się na siebie z podniesionymi pięściami. Kiedy ich rozdzielono, pos. Wolf porwał leżącą na stole torbę z aktami i cisnął ją w kierunku pos. Rennera. Tow. Seliger chwycił za kalamarz; w tej chwili zauważono, że pos. von Stransky podniósł ciężki fotel i zamierzył się nim w stronę socyalistów. W ostatniej chwili jednak ktoś pochwycił fotel i wyrwał go. Wrzawa trwała 20 minut, potem dopiero uspokoiły się nieco umysły i komisja podjęła dalsze obrady.

## Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 16 marca.

Sekretarz odczytał telegram warszawskich teatrów rządowych, jakoteż pismo centralnego Związku artystów i artystek teatrów polskich z podziękowaniem za uwzględnienie potrzeb artystów w warunkach kontraktu dzierżawy teatru miejskiego.

### Interpelacye.

Dr Maryan Starzewski domaga się, żeby karano szynkarzy, którzyby młodzieży niżej lat 16 sprzedawali trunki alkoholizujące. Skarży się na to, że część Zwierzynca zwaną Łąki nie ma dróg, ani oświetlenia, ani wodociągu. Dalej skarży się na to, że eksportowanie wędlin do Wiednia tamuje ruch uliczny w Krakowie.

Na tę ostatnią skargę oburzył się p. Kosobucki, widząc w tem wrogię usposobienie urzędnika wobec przemysłu.

Prezydent dr Leo oświadcza, że nie można utrudniać robót przemysłowi, którego mamy nie za dużo, lecz za mało. Co do zapobieżenia uczęszczaniu młodzieży do szynków, magistrat już się tem zajmuje.

Na wniosek p. Starzewskiego uchwalono starać się, żeby Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Stanisławów i t. d. urzędowo po niemiecku zwąły się nie Krakau, Lemberg, Neu Sandez, Stanielau itd., lecz zachowały polskie brzmienie swych nazw.

### Budowa szkoły w Ludwinowie.

Uchwalono dokupić do gruntu szkolnego w Ludwinowie sąsiednie parcele i zbudować tam szkołę kosztem 100 000 K.

### Sprawy regulacyjne i gruntowe.

Rada uchwaliła znaczne części Błoń odstąpić sąsiadom: Antoninie Leszczyńskiej i Józefowi Gollenhoferowi w zamian za część ich gruntów.

Izbie rękodzielniczej uchwalono do darowanego jej przez gminę gruntu przy ul. Zybkiewiczza dosprzedać jeszcze 45 sążni po 20 K za sążeń.

Polecono magistratowi przystąpić do wykupienia potrzebnych gruntów dla uporządkowania ul. Dietlowskiej między przysięłą drogą bulwarową nad Wisłą a ulicą Augustyjską.

Celem przedłużenia ul. Krupniczej uchwalono nabyć od zakładu św. Jadwigi kawałek gruntu w zamian za sąsiedni grant gminy i dopłatę 100.000 K!

### „Komisya gruntowa“.

Sekretarz magistratu Grzybała przedstawił wnioski komisji gruntów pofortyfikacyjnych: 1) żeby tej komisji przydzielili do zarządu, uregulowania i sprzedaży także grunta w Dębniakach nabyte od hr. Lasońskich; 2) zmienić nazwę tej komisji na: komisya gruntowa.

Prof. Wasung broni dotychczasowej działalności tej komisji i ubolewa, że krążą o niej fałszywe plotki; dlatego wnioskuje, by komisja ta co jakiś czas składała Radzie sprawozdanie ze swej czynności.

P. Peroś popiera ten wniosek. P. Szymon Dąbrowski krytykuje bezczynność gminy w kwestyi mieszkaniowej i stawia następujący wniosek: „Z kapitału uzyskanego przez sprzedaż gruntów pofortyfikacyjnych z 18 lat wolnych stwarza się osobny fundusz budowlany na popieranie akcji budowy tanich domów i rozszerzenia Krakowa“.

Wniosek ten wywołał żywą dyskusję.

P. Krzetuski zaproponował odesłanie go do komisji mieszkaniowej, czemu sprzeciwił się p. Dąbrowski, twierdząc, że odsyłanie do komisji jest grzebaniem wniosków, i domagając się, żeby Rada od razu tę zasadę uchwaliła, co znowu zwalczał pp. Epstein, Federowicz, Peroś i prez. Leo, który oświadczył, że magistrat wygotuje wnioski o utworzeniu gminnego funduszu mieszkaniowego 500.000 K, celem zbudowania w ciągu trzech lat tanich mieszkań za 5 milionów koron przy pomocy państwowego funduszu opieki mieszkaniowej, gwarantującego 90% wartości.

Wniosek komisji gruntowej uchwalono, a wniosek p. Dąbrowskiego odesłano do komi-

sy mieszkaniowej, w skład której powołano wnioskodawcę.

### Restauracya wieży Maryackiej.

Na wniosek p. Sarego uchwalono przystąpić bezzwłocznie do wyższej wieży Maryackiej i w skład komisji nadzorującej tę restauracyę powołać konserwatora dra Tomkowięza.

### Restauracya zabudowań koło kościoła św. Idziego.

Po długoletnich sporach uchwaliła Rada miejska na wniosek p. Sarego zreassumować swoje dawniejsze uchwały i wyjednać u Dominikańców pozwolenie na odrestaurowanie rudery przy kościełku św. Idziego, a to kosztem 30 000 K. celem pomieszczenia w tym budynku jakiejś instytucji gminnej.

### Komisya dla popierania przemysłu fabrycznego.

Rada postanowiła ustanowić taką komisję i uchwaliła jej statut. Na wniosek p. Kosobuckiego postanowiono zakres działalności tej komisji rozszerzyć także na rękodzieła.

### Regulacya plac straży pożarnej.

Rada uchwaliła wnioski (podane onegdaj w „Naprzodzie”) w sprawie pomnożenia i regulacyi etatu straży pożarnej, jakoteż kosztem 29.200 K rozszerzyć sieć telegrafu pożarnego.

### Przebieczowane!

Przy bardzo małym komplecie, późnym już wieczorem, uchwaliła Rada miejska wybór delegatów do walnego zgromadzenia Spółki tramwajowej poruczyć komisji tramwajowej, a wybór członków komisji wyborczych poruczyć komisji reklamacyjnej. Czyli: najważniejsze sprawy zdaje Rada na łaskę i nie łaskę p. Lea...

## Wybory do Rady miejskiej

### Zebranie przedwyborcze na Warszawskiem.

Ludowiec Dr. Bardel, kandydujący z Warszawskiego, zwołał na niedzielę 12. marca 1911 zebranie wyborców.

Zagał P. J. Sadowski, którego wybrano też przewodniczącym.

Kandydat P. Dr. Bardel w dłuższym przemówieniu skreślił stanowisko swe wobec zadań i konieczności dz. Warszawskie. Oświadczył się za czteropartyjnym prawem głosowania do gminy. Zaznaczył również, iż wstępuje do klubu mieszczańskiego.

W dyskusyi przemawiali: radca Romański, kandydat P. Barański, dalej P. Maślanka, Czarnecki, red. Wasowicz i tow. Rosenzweig, który oświadczył, iż P. P. S. D. również przystępuje, podobnie jak w roku ubiegłym, do walki wyborczej na Warszawskiem. Aca-kolwiek robotnicy nie mają prawa głosowania, to jednak partya mimo to bierze udział w walce wyborczej do gminy pod hasłem równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do gminy. Wybory na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej są czynnikiem demoralizującym, kandydaci kupują głosy, stać będziemy przeto na straży czystości wyborów. W końcu mowca oświadczył się przeciw wstąpieniu Dr. Bardla do klubu mieszczańskiego, motywując to stanowiskiem, jakie klub mieszczański wobec zadań szerokiej mas ludności zajmuje.

Zdumiewającym wprost było wystąpienie ludowca P. Stąpczka, który popierał kandydaturę inż. Barańskiego przeciw swemu tow. partyjnemu, ludowcowi P. Dr. Bardlowi. P. Stąpczek między innymi oświadczył, iż występuje przeciw Dr. Bardlowi, gdyż jest kandydatem, popieranym przez magistrat, który nie żywi zbyt dobrych intencji wobec przyłączonych dzielnic. Dowodem tego, iż urząd magistratu niewyborecy przybyli w pokornej liczbie, by forsować kandydaturę Dr. Bardla.

W końcu uchwalono 11 głosami (aczkolwiek z kandydatem 7 wyborców było na sli) kandydaturę Dr. Bardla. Wniosek o niewstąpienie do klubu mieszczańskiego upadł.

### Zebranie przedwyborcze Czarnej Wsi na Kottowem

zwołał P. Misiorowski. Na 303 uprawnionych do głosowania przybyło zaledwie 26 wyborców, z tego 2 z właściwej Czarnej Wsi, a 24 z ulicy Stachowskiego.

Zagał P. Stachowski, przewodniczył P. Peroś, który wygłosił półgodzinny referat, zachwycając się zasługami radcy P. Misiorowskiego. Nie ten — powiada on — położył zasługi około rozwoju dzielnicy, o którym piszą gazety, ale ten, który pracuje gorliwie w sekcjach, a takim był radca Misiorowski.

Po nim zabrał głos P. Skóra, stawiając kandydaturę P. Misiorowskiego. Po co mamy długo debatować, wybierzmy go jednogłośnie, wszak tego chcemy.

Na tem jednak nie skończyło się, bo otwaja P. radca Peroś i z patosem powiada: Ojezyzna zagrożona od wschodu i zachodu. Tam Moskale i Prusacy, a u nas w Krakowie, ba nawet w Czarnej Wsi wróg wewnętrzny

(wyciąga kuryerka), socyalści. Panowie, brońmy się co sił, bo inaczej stracimy zasłużonego radcę. Tak skończyła się ta szopka.

Nie wolno nam pominąć, że radca Misiorowski tak w sekcjach, jak i w Radzie głosu nigdy nie zabierał, bo dwóch słów złożyć nie potrafi. Wiedzą o tem wszyscy jego wyborcy, jak również radcy miejscy. P. Misiorowski, człowiek osobście poważany, jest w Radzie miejskiej manekinem.

Obowiązek kandydowania wkłada zdaje się na niego spółka parcelacyjna Stachowski i przyjaciele, a dowodem tego, że P. Misiorowski na zgromadzeniu wieczornym ani ustnie nie otworzył, a nawet przewodniczącemu za referat, a wyborcom za zaufanie nie podziękował, słowem pary z ust nie puścił. Misiorowski z swymi przyjaciółmi boi się stanąć, jak to wszyscy inni kandydaci czynią, przed wyborcami, ale kryje się w łurtecz „Kottów“.

Wyborcy poznali się na działalności radzieckiej P. Misiorowskiego i z pewnością przy nadchodzących wyborach wsłrzyżniem się od głosowania dadzą do poznania Panu radcy-niemowicie, że nie życzą go sobie.

On siedzi spokojnie, a w Czarnej Wsi błota po kolana, ciemności itd.

## O zabicie szpiega.

Kraków, 16 marca.

### Świadkowie.

Cecylia Grochał opisuje, jak Trudnowski strzelał do Rybaka, przy czem miał utknąć.

A. Januszewski, urzędnik T. S. L., był przelozonym Rybaka. Przyjęto go na polecenie kilku osobistości z Zagłębia; może nawet przyniósł list polecający go. Z początku brał 60 K i obowiązki swe wypełniał gorliwie, orientując się szybko w swych zajęciach. Po 3 miesiącach prosił, żeby mógł wyhodzić trochę przed godz. 6 wieczór, bo dostał lekce języka rosyjskiego. W r. 1909 upominał się o podwyżkę i dano mu 70 K. miesięcznie z obietnicą, że w przyszłym roku otrzyma podwyżkę. W r. 1910 otrzymał 80 K. Jako człowiek bliżej go nie znał; o jego robocie partyjnej nie wie, wogóle bliżej go nie znał. Na parę miesięcy przed zastrzeleniem Rybaka otrzymał poufną prośbę od członka zarządu głównego o uwiadomienie go, kiedy Rybak będzie wyjeżdżał. Ale w tym czasie Rybak o urlop nie prosił. Przed urczytostwościami grunwaldzkimi zarząd główny T. S. L. otrzymał ostrzeżenie z Warszawy, że Rybak był szpiegiem. Zastanawialiśmy się nad usunięciem Rybaka, ale osoby z Królestwa żądały, aby go nie usuwano z obawy przed aresztowaniami.

Na poufnym posiedzeniu zarządu T. S. L. zastanawiano się, co z tym fantem zrobić. Uchwalono mieć go na oku i czekać, wiadomości z Warszawy, tymczasem Ryba zginął.

Przew.: Czy ów członek zarządu T. S. L. otrzymał od owej osoby z Warszawy dowody na szpiegostwo Rybaka?

Januszewski: Mówił o piśmie i fotografii Rybaka.

Przew.: Jakie były stosunki majątkowe Rybaka?

Januszewski: Wiem, że rzucał się na różne przedsiębiorstwa, brał zawsze zaliczki.

Przew.: Czy były jakie skargi sądowe przeciw Rybakowi?

Januszewski: Wiem o jednym fakcie skargi o czynsz.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że gdyby nie śmierć Rybaka, byłby został usunięty.

Januszewski: Ze względu na różne pogłoski dalszy pobyt jego u nas był niepożądanym, aby nie naraził T. S. L. na zarzuty.

Sędzia przys.: Czy oprócz ostrzeżenia owej osoby z Warszawy nie przyszedł jeszcze inny list?

Januszewski: Nie.

Sędzia przys.: Czy słyszał pan o jego działalności społecznej?

Januszewski: Słyszałem, że brał udział w zgromadzeniach i komersach i ostrzegatem go we własnym jego interesie jako obcokrajowca.

Sędzia przys.: Czy Rybak tracił dużo czasu na roboty polityczne?

Januszewski: Zwracałem mu uwagę, żeby tych rzeczy nie załatwiał w biurze.

Sędzia przys.: Rybak w dniach grunwaldzkich obchodził ulica i hotele i zebrał dość znaczną sumę. Czy robił to z polecenia T. S. L.?

Januszewski: Robił to z wiedzą zarządu i zebrał około 700 K. Podczas tego zbierania miał nieprzyjemność w hotelu „Grand”, gdzie wobec towarzyszy z nim kwestujących nazwano go człowiekiem podejrzanym.

Radca Obtułowicz: Czy on sam ofiarował się kwestować, czy go posłano?

**Wiedeński Bank Związkowy**

FILIA W KRAKOWIE — RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron.

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i a u

4% książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na gieldy krajowe i zagran. pod as. i ogólnymi warunkach



o moim przyjeździe do Warszawy i ma mnie aresztować.

Przew.: Czy pani o tem rozmawiała z Rybakiem?

Świadek: Tak, ale nie przypominam sobie, co mówił. Ogólne mniemanie naszego kółka było, że denuncyacja wyszła od Rybaka. Mówiono to szczególnie po jego śmierci.

Przew.: Czy pani w biurze miała bliższe stosunki z Rybakiem?

Świadek: Tak, pomagałam mu nawet w wydawnictwach.

Przew.: Co Rybak mówił o swych stosunkach materyalnych?

Świadek: Mówił, że ma mająteczkę w gubernii siedleckiej i że zawsze po 15 otrzymuje stamtąd pieniądze.

Przew.: W śledztwie mówiła pani, że Rybak mówił, że ma wieś razem z rodzeństwem.

Świadek: Tak mówił.

Przew.: Jak Rybak zachowywał się w czasie obchodu grunwaldzkiego?

Świadek: Spotykałam go w restauracji przy ul. Sławkowskiej. Rybak był w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka, którego potem spotkałam raz na demonstracji w sprawie drożyzny.

Przew.: Co pani wie bliżej o Rybaku?

Świadek: Był bardzo skrajnym pod względem narodowym, żartem nazywaliśmy go hakatystą polskim.

Dr Marek: Z jakiej okazji go tak nazywano?

Świadek: Rybak chciał polonizować Białorusinów.

Rada Obrotu wicz: Czy wie pani o tem, że rząd rosyjski prześladował członków „Macierzy szkolnej” po jej rozwiązaniu?

Świadek: Tak.

O godzinie 12 30 rozprawę odroczone do jutra.

## Z parlamentu.

Wiedeń, 17 marca.

### Komisja sanitarna

obradowała wczoraj nad ustawą o zarazach. Przyjęto wniosek przewodniczącego tow. dra Adlera, według którego ze względu na pismo centralnego wydziału dla pieczy o publiczną zdrowotność postanowiono zażądać pisemnej opinii od tego stowarzyszenia.

Komisja przystąpiła następnie do szczegółowej dyskusji nad projektem ustawy. Ustęp I § 1, tj. choroby, o których należy donosić, przyjęto po dłuższej dyskusji z tem uzupełnieniem, że obowiązkiem donoszenia podlegają także gorączka połońska i trachoma, zaś dla tuberkul i syfilisu w internatach, więzieniach, koszarach, pensyonatach, oraz syfilisu u akuserek i mamek zaszkodzony zostaje warunkowo obowiązek donoszenia. Ustęp II, opiewający, że w drodze rozporządzenia może być oznaczonym, iż pewne choroby w pewnym czasie i obszarze podlegają obowiązkowi donoszenia, został przyjęty z tym dodatkiem, że ma nastąpić stosowne porozumienie z autonomicznymi władzami krajowymi. Rezolucja dra Golde, wzywająca rząd, aby przedłożył projekt ustawy w sprawie zwalczania tuberkul i syfilisu, została przyjęta.

### Komisja wojskowa

obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem w sprawie utworzenia korpusu weteranów. Tow. poseł Winarski zgłosił swój odrzucony wniosek o skrócenie §§ 7—13 jako wotum mniejszości.

Przystąpiono do obrad nad §§ 14—22. Tow. poseł Jaros wygłosił dłuższą mowę w języku czeskim i postawił wniosek, aby każde stowarzyszenie weteranów samodzielnie ustanawiało język obrad i komendy. Przyłączyli się do tego wniosku posłowie Svejki i Myslivec. Poseł Fressl żądał specjalnej dyskusji nad wnioskiem Jarosza.

Ostatniego wniosku nie poddaje przewodniczący pod głosowanie, gdyż jest on przeciwny regulaminowi.

Następne posiedzenie 22 b. m.

### Izba posłów

prowadzi dziś dalszą dyskusję nad rezolucjami agrarnymi.

## KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

**Dzień kobiet.** Jutrzejczy numer „Naprzodu” wyjdzie w podwójnej objętości i będzie zawierał szereg artykułów o kwestyi kobiecej, póra tow. dra Bolesława Limanowskiego, dra Feliksa Perla, dra St. Zelta, Emila Haekera, Maryi Konopackiej, Kazimierza Czapkińskiego i innych.

### Nowiny krakowskie.

Agitacja socjalistyczna za Dniem kobiet oddziaływała nawet na kobiety burżuazyjne i

klerykalne. Wpływ ten zaznaczył się między innymi w takim objawie: Oto „Polski Związek niewiast katolickich” urządza w sobotę 18 b. m. o godz. 4 po południu pogadankę na temat: „Prawa wyborcze dla kobiet”, którą zagai p. dr Rudolf Sikorski, urzędnik magistratu.

**Wystawa „Sztuki”.** W dniu 18 marca otwiera „Sztuka” piętnastą swą wystawę w Krakowie, pięćdziesiątą pierwszą zaś z rzędu wystawę w ogóle. Obecnie Towarzystwo liczy członków 42, a jako wydział i sąd wystawy zarazem czynni są: prezes Józef Mehofffer, wiceprezes Wojciech Weiss, sekretarz wydziału Józef Czajkowski, zastępca jego Stanisław Podgórski, skarbnik Stanisław Kamocki. Oprócz członków biorą udział w wystawie artyści zaproszeni z poza Towarzystwa — liczba wystawców przedstawia się jak następuje: Axentowicz Teodor, Borkowski Władysław, Boznańska Olga, Bukowski Jan, Czajkowski Józef, Czajkowski Stanisław, Fałat Julian, Glicenstein Henryk, Gwoźdecki Gustaw, Hufmann Vlastimil, Jabczyński F., Jarocki Władysław, Johnowa Ignacya, Karpiński Alfons, Laszczka Konstanty, Malczewski Jacek, Mehofffer Józef, Misky Ludwik, Niesiolowski Tymon, Pieńkowski Ignacy, Podgórski Stanisław, Rubczak Jan, Sichulski Kazimierz, Weiss Wojciech, Zak Eugeniusz. Na vernissage wystawy w dniu 18 marca w sobotę o godz. 12 w południe wstęp 2 korony — w niedzielę wystawa otwarta będzie dla publiczności za zwykłym wstępem.

**Wściekłe psy.** Wczoraj w południe pokąsał w Dębniakach wściekły pies listonosza Józefa Pacha. Pogotowie ratunkowe udzieliło pokąsanemu pierwszej pomocy, poczem odwiozło go do zakładu prof. Bujwida. — Wczorazem znów pokąsał wściekły pies mydlarza Arona Mangla, raniąc go w prawą nogę. Mangla odwieziono z pogotowia po doraznym zaopatrzeniu również do zakładu prof. Bujwida.

Wczoraj po południu na ul. Siennej policjant odrąbał szablą głowę wściekłemu psu, który pędził do rynku.

**Aesztowano** 18 letniego Michała Bandzielaka, który skradł proboszczowi w Babicy w powiecie grybowski, ks. Feciocy, 200 K.

**— Letnie mieszkania.** Jak w latach poprzednich, tak i obecnie utrzymywana będzie Krajowy Związek turystyczny wykazy mieszkań letnich z całej Galicji. Właściciele takich mieszkań, chcąc zatem nadsyłać zgłoszenia z opisem mieszkania podaniem ilości pokoi, ceny i innych szczegółów do biura Krajowego Związku turystycznego w Krakowie, ul. Szpitalna 34, i tam też wykazy mieszkań w godzinach popołudniowych od 3 do 5 przeglądając, i informacyj bezpłatnie zasięgać można. Przy listowych zapytaniach należy dołączyć znaczek pocztowy za 10 h.

**— Z teatru miejskiego** komunikują nam: Eurypides, jeden z naczelnych geniuszów dramatu, obok Eschylosa i Sofoklesa twórca tragedii europejskiej, autor dzieł tak wiekowych, że dziś jeszcze wydają się nie archaizmami — ukazuje w sobotę po raz pierwszy na scenie krakowskiej. Wystawiona będzie „Fedra Hippolytos” najcenniejsze — jak uznają krytycy — dzieło Eurypidesa. „Hippolytos Fedra” grana będzie w przekładzie znanego poety Bogusława Butrymowicza.

**— Krakowski Związek pomocy dla wędźników politycznych** urządza w sobotę 18 marca zabawkę taneczną w Klubie pocztowym (Lubicz 5). Początek o godz. 9 wieczór.

**Repertuar teatru miejskiego.** Piątek: „Nieznajomy tancerz”. Sobota: „Hippolytos Fedra”, tragedia Eurypidesa, przekład Bogusława Butrymowicza (nowość).

**Repertuar teatru ludowego.** Piątek: „Krowoderskie zuchy”. Sobota: „Sprawa kobiet”.

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr F. Perl: „Historia Komuny”.

### Z kraja.

**Dzień kobiet.** W Nowym Sączu w sprawie manifestacji w dniu 19 marca odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie kobiet, żon i córek kolejarzy w sali „Domu robotniczego”. Na zgromadzeniu tem tow. Lipińska złożyła sprawozdanie z konferencji kobiet odbytej w Krakowie, poczem tow. Schifflerowa w dłuższym przemówieniu przedstawiła, dlaczego kobiety z pośród klasy pracującej powinny się organizować i walczyć o prawa równe dla wszystkich. W końcu tow. Lipiński wezwał zebrane do wzięcia licznego udziału w manifestacji „Dnia kobiet”.

Drugie zgromadzenie odbyło się w „Związku stow. robotniczych” (w mieście). Tutaj konieczność organizowania się kobiet i walczenia o równe prawa przedstawił tow. Schiffler.

Na obu zgromadzeniach postanowiono odbyć powtórne zgromadzenia w bieżącym tygodniu.

Z ramienia Uniwersytetu ludowego wygłosił odczyty „O równouprawnieniu kobiet” tow. Schiffler w „Domu robotniczym”, tow. Lipiński w Związku stowarzyszeń.

„Demokracya” burmistrza tarnowskiego. Piszą nam z Tarnowa: Do ostatnich czasów mogli robotnicy tarnowscy odbywać zgromadzenia w sali ratuszowej. Zarówno poprzedni burmistrz p. Rogoyski, jako też obecny p.

dr Tertil nie robili w tym kierunku żadnych trudności i na żądanie naszego komitetu udzielali tej jedynej w Tarnowie sali na zgromadzenia. Teraz kurs się zmienił.

P. dr Tertil objawia swe uczucia narodowo-demokratyczne w ten sposób, że obecnie odmawia robotnikom tarnowskim sali ratu szowej, powołując się na jakąś uchwałę Rady miejskiej, zapadłą ponoś na tajemnym posiedzeniu, mimo iż sprawy udzielania tej sali na porządku dziennym odosobnego posiedzenia wcale nie było.

Deputacya robotników, która o prawa swoje się upomniła, uznał p. dr Tertil za stosowne wezwać, aby mu w urzędowaniu nie przeszkadzała i... wyprosić za drzwi. Tak więc robotnicy tarnowscy, którzy podatkami i pracą swą miasto utrzymują, nie mają obecnie sali, w którejby mogli wiecować i sprawy publiczne omawiać.

„Sokół”, poparty subwencją ze środków publicznych, przez Radę miejską corocznie uchwalaną, już od lat odmawia naszemu komitetowi sali na zgromadzenia zupełnie, albo też udziela jej tylko za drogie pieniądze. Ten narodowo demokratyczny duch „Sokoła” przeniósł się teraz na ratusz.

Tak więc narodowi demokraci, mający bez przerwy „naród”, „demokrację” i oświatę na ustach, nietylko przy wyborach polskim robotnikom tarnowskim kradną głosy, ale eskamotują im w ten „praktyczny” sposób także prawo zgromadzania się i omawiania spraw publicznych.

Prawdziwie obywatelskie, narodowe i demokratyczne postępowanie...

Czy p. dr Tertil na taki „demokratyczny” program zechce kandydować na posła do Rady państwa w miejsce dawnego swego przyjaciela bar. Battagli?

**B. GABRYELSKA, Kraków,** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i phonele — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

## TELEGRAMY

z dnia 17 marca.

### Proces studentów ruskich.

**Lwów.** Dziś przesłuchano jako świadka Bazylego Nikołajczuka, słuchacza filozofii, który obciążał studentów ruskich. Potem przesłuchano św. Włodzimierza Bryttana, słuchacza uniwersytetu, zamieszkałego w Jaworowie.

Z powodu sprzeczności jego zeznań z zeznaniami, złożonymi w śledztwie, przewodniczący spisał protokół, poczem zarządził uwięzienie tego świadka.

### Ankieta teatralna.

**Wiedeń.** Ankieta teatralna zajmowała się wczoraj prywatną prawną częścią projektu ustawy a mianowicie sprawą reformy zawierania kontraktów, stałych plac (plac podczas urlopów, zapłata za czas wstępnych prób), zapobieżenia nadużyciom przy obliczaniu gwarantowanej albo zarobionej zapłaty za przedstawienie.

Ekspert Dwernicki ze Lwowa żądał za pewnością każdemu aktorowi przynajmniej 4-tygodniowego urlopu płatnego a dalej liczenia pełnej stałej placy od pierwszego dnia prób wstępnych. Oświadczył dalej, że dla dyrektorów jest rzeczą praktycznie niemożliwą sprawić wszystkie kostymy własnym kosztem. Proponuje więc drogę pośrednią: by toalety historyczne, fantastyczne i balowe sprawiały dyrekcje, zaś ubiory i toalety, mogące się przydać w życiu codziennym, mają sobie sprzącać artyści sami; artystkom jednak ma się przyznać na ten cel odpowiedni dodatek do gaży, zagwarantowany kontraktem.

Bronił dalej postanowienie co do odrzucania ról i żądał, by artysta miał prawo odmówić przyjęcia roli mniejszej niż na 1 arkusz tekstu, jeżeli mu ją przydzielono później, niż na 24 godzin przed przedstawieniem, zaś roli większej, jeżeli mu ją przydzielono później niż na 3 dni przed przedstawieniem. Domagał się dalej postanowienia gwarantującego spoczynek niedzielny i świąteczny z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, oraz postanowienia, by aktor w dniu występu na scenie nie miał obowiązku uczestniczenia w próbach innych sztuk.

Następne obrady dziś.

### Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Komisja Dumy przyjęła pierwszą część projektu ustawy, wyłączającej gubernię chełmską z Królestwa Polskiego.

Biskup Eulogiusz oświadczył się za wyłączeniem gubernii lubelskiej i siedleckiej z Królestwa Polskiego.

Członkowie Koła polskiego oświadczyli, że dopuszczają możliwość utworzenia gubernii chełmskiej, ale pod warunkiem, że pozostanie ona częścią Królestwa Polskiego.

Poseł Dymusz zabrał głos po głosowaniu i oświadczył, że żaden Polak nie pogodzi się z tym gwałtem, popełnionym na narodzie polskim.

Nacjonalisci wysłali do komisji tej, bo wielką wagę przywiązują do sprawy, swego przewodniczącego Bałaszewa.

## Zo stowarzyszeń i zgromadzeń.

\* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 17 marca b. r. o godzinie 7 1/2 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

\* **Zgromadzenie organizacyjne robotników młodocianych w Krakowie** odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

\* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

\* **W stow. „Postęp” w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisji oświatowej „Postępu” odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra A. Gottlieba: „O konstytucji austriackiej”.

\* **Odczyty w Podgórzu.** W poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga: „O dźmule”.

W poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga: „O gruzlicy”. Wstęp dla zorganizowanych robotników wolny.

\* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** urządza w niedzielę 19 b. m. następujące wykłady: I. Auerspergstrasse 6 o godz. 3 1/2 po południu p. dr A. Wróblewski: „Nowe prądy w etyce”; III. Ungargasse 51a o godz. 7 wieczorem p. Janina Strzelecka: „Z powstania Kościuszkowskiego”; X. Alxingergasse 24 o godz. 10 przed południem p. Henryk Gottlieb: „Polityka handlowa Austro-Węgier”; XX. Wintergasse 29/3 o godz. 10 przed południem p. Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy a socjalizm”; XXI. Immengasse 14 o godz. 6 wieczorem p. Ant. Szererówna: „O sprawie kobiecej”.

\* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła” urządza wielką zabawę Józefów w wielkiej sali „Zur blauen Weintraube”, V. Schlossgasse 5, dnia 19 marca o godz. 6 wieczorem. Program: 1. Chór stow. „Siła”. 2. „Dzieci Muzy”, komedia w 1 akcie. 3. „Powitanie Józefów” — monolog. 4. „Łobzowanie”, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 1 akcie, 5. Tańce. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 h, przy kasie 1 K.

\* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

19 Marca: Dzień kobiet.

\* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dziury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

\* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 9 rano publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego (plac Serkowski 11) z porządkiem dziennym: Walka o prawa dla kobiet.

\* **Podgórze.** W dniu kobiet 19 marca odbędzie się w sali Domu Robotniczego (pl. Serkowski 11) o godzinie 7 wieczorem wielki komers organizacyi kobiet P. P. S. D., połączony z zabawą taneczną, na którą uczestników demonstracyi uprzejmie zaprasza komitet.

## NADEŚLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)

### Wiatr z odwilży wieje z południa

i przynosi dla ludzi wrażliwych mnóstwo niepożądanych objawów: kaszel, chrypkę, poważne katary, trudności w oddechu wskutek załglenia itp. Stąd pochodzi fakt, że wiosna jest dla wielu niebezpieczna i kładzie podwaliny pod poważne załabnięcia. Dlatego powinno się stale mieć pod ręką Faya prawdziwe Sodeńskie pastylki mineralne, które we wszystkich tych niebezpieczeństwach dobre oddają usługi. Kupuje się za K 1 25 we wszystkich sklepach z tego działu.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry: W. T. Guntzert, c. i. k. dostawca nadworny, Wiedeń, IV/1, Grosse Neugasse 17.

### Wyciąg

z księgi atestów zakładu „LAKTOL” Kraków, ul. św. Anny 4.

Od lat 25 cierpiałam na chroniczną atonię kręgosłupa, po użyciu kilkutygodniowym mleka „laktol” stan ogólny zdrowia się poprawił i trawienie odbywa się regularnie.

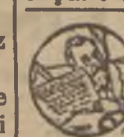
Klara Sonnenthal

wdowa po adwokatce kol.

**Leczenie epilepsji!** „Już dwa lata minęły od czasu, kiedy moja córka zażyła Pańskie Epilepticon i przez ten czas nie miała ani jednego napadu. Dziękuję Panu serdecznie, trudno mi opisać moją radość z powodu powrotu do zdrowia mojej córki. Jeszcze cztery inne osoby, które z mego polecenia zażyły ten środek leczniczy, również wyzdrowiały. Z poważaniem J. W.”. Do nabycia w aptekach. Skład główny, gdzie można także otrzymać darmo próbki, w aptece Fortunata Gralewskiego w Krakowie 49.

## Tylko dla palaczy papierosów

którzy, pragnąc zaszansać swoją zdrowie, chętnie 1—2 halarzy dziennie więcej wydają:

 Clubspecialité 120 bibulek 20 „ 70 „ 12 h 1 pudełko (100) tutek 70 h

Każdy podający swój adres kartką korespondencyjną otrzyma z głównej trafik (W. Bujanski) Kraków 2 książeczki bibulek do papierosów darmo i oplatnie.

Według zlecenia lekarzy kartki nie są zadrukowane, jednakże zawiera każda bibułka wodną, nieszkodliwą markę ochronną z podpisem fabrykanta

„MODIANO”.



## Do prania bielizny

polecenia godnym jest ekstrakt mydłany „SAPON” z marką ochronną „koszulka”. Środek pod gwarancją nieszkodliwy. Kto raz spróbuje już go nie porzuci. Paczki po 40 i 20 hal. wszędzie do nabycia.

Wyrób chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (W. Ks. Poznańskie).

## Kasyerka Panna Uczeń

uzdolniona, z kaucją do eksp. sklepowej, władająca językiem niemieckim, z dobrego domu znajdują zaraz umieszczenie w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Floryańska 45.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

## Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

## K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrobia pod kontrolą komisji przemysłowej Tow. Lek. krak. polecane przez toż Towarz. odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshübberskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

## Ciągnięcie 1 kwietnia

# Główna wygrana franków 400.000. LOSY TURECKIE

mają rocznie 6 ciągnięć i 6 głównych wygranych: 3 po franków 400.000, 3 po franków 200.000 i wiele znacznie mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.

Do nabycia za gotówkę według każdorazowego kursu dziennego:

- 1 los turecki w ratach miesięcznych po kor. 8— lub 10—
- 2 losy tureckie w ratach miesięcznych „ „ 16— „ 20—
- 5 losów tureckich w ratach miesięcz. „ „ 40— „ 80—

Najtańszej ustanowione ceny według każdorazowego kursu dziennego. Po przesłaniu 1 raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, poczem rozpoczyna się wyłączone niepodzielne prawo do wygranej.

Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobrana.

## Edward Urban, Dom bankowy

Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. Ceny niskie. Wysoka prowizja.

Zlecenia gładowe przeprowadza się jak najskrupulatniej.

## „SAPOMENTHOL-MATULI”

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! Wystrzeżać się bezwartościowych falsyfikatów!

Atakom pedagogicznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni, Reumatyzmowi stawów, Nerwobólom i bólom krzyżów, Migrenie, kłuciu w bokach, Obrzmieniom, poparzeniom wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku, tam Sapomenthol jest niezbędnym!” — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i piśma lekarskie.

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1'40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. Po nadesłaniu 1'85 K wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

## Kalosze Kalosze

nieślizgające się i trwałe.

Męskie koron 5'20 — Damskie koron 3'90

poleca

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca: L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.

## Zofia Biesiadecka



Biurowo podróży Oświęcim

## Bilety okrętowe

# do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnym ogłoszeniach” liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Kilku starszych chłopców do roznoszenia tablic reklamowych poszukuje „Principia”, ul. św. Marka 1. 21.

Zdolnego monterów do robót wodociagowych poszukuje zaraz Fr. Kuczyński, ul. Długa 16

Kawiarnia dobrze prosperująca w dobrym miejscu do sprzedania z powodu choroby właściciela. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Parcela do sprzedania w Nowej Wsi przy ulicy już skanalizowanej. Wiadomość: W. Marchewczyk, Plac Matejki 5.

Tanie mięso codziennie świeżo bite, wołowe, cielęce (z boczku) albo baraniną 5 kg. tylko kor. 4, 5 kg. wieprzowiny kor. 5. — Rzetelna obsługa, gdyż liczą na stałą klientelę. Opłatnie za zaliczką wysyła do każdej miejscowości w 24-ch godzinach M. Hoffman, Herince, Węgry.

Rowery używane K 46, 54, 60. Nowe K 95, sprzedaję tylko za gotówkę za nadesł. K 20 z adatkami dom eksportowy Stanisław Rundbakin, Wiedeń, III., Weissgirtelberlande 58/1. Cennik armo.

MUNKA MYDŁO specjalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.

SHYMON MUNK Fabryka mydła w Żywcu L. 167. Założona w r. 1846.

Miód pszczołny, patoka deserowy rarytas miodolubów z własnej pasieki, blaszanki 5 kg. kor. 6'20. Biały lipcowy 5 kg. kor. 7. Wyborny miód 4 1/2 litra K 6. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 1'20. Wysyła za zaliczką J. M. Fabra, Podhajce 79.

## Świeża Karpacka Bryndza

1 faska 5 kg. deserowej 7—  
1 „ 5 kg. majowej 5—  
1 „ 5 kg. ostrej 4—  
1 paczka 5 kg. słoniny 8'70  
1 „ 5 kg. smalcu wieprz. 8'80  
poleca Kiefer Feliks, dom specjalny węgierskich, Kósmark (Węgry).

## WIELKI SKŁAD JABŁEK

przy ul. Szpitalnej 4, w podwórku

Jabłka wyborowe, czerwone sztywne, deserowe i kompotowe. — Sprzedaż hurtowna i częściowa w bardzo niskich cenach.

Z poważaniem Grzegorz Cmo.

## KORONA

tygodniowo można sobie spłacać u S. Zahna przy ul. Floryańskiej 3 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najświetniejszą fabryką, z 5-letnią gwarancją, p nader niskich cenach, mianowicie zegarek prawdziwy Roskop Patent za kor. 13—, srebrny Omega za kor. 24—, zegarek 14 karatów złoty za kor. 18—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9—, łańcuszek srebrny za kor. 1—, jakoteż 14 karatowe złote pierścienki i kolczyki po kor. 3—. z powodu wielkiego zapasu

Przesuwać wozów przy późn. kolei w Boguminie (Śląsk austriacki) pragnie z powodu stępsunków rodzinnych zamienić posiadę z kolegą z Dyrekcji krakowskiej; Tenże musi być dekretowym. Zgłoszenia W. Stanek, Bogumin 1.

## KAWY

surowe i palone w najlepszym gatunku i po najtańszej cenie poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

# Radzimy nie zwlekać

Jeśli Was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowa, darcie w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaleglenia, i używać z całym zaufaniem znakomitego nacierania p. n.

## ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtimentol z plombą wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratorium chemicznego Aptekarza Edelmana w Samborze Nr. 342.

Ichtimentol wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem 5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.



## Swiece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira, a na boku słowo „Apollo”

Wszehświatowy Instytut — Obcych Języków —

## The Berlitz Schools

w Krakowie, ul. św. Jana 3, i pietro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcji, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczyna się nowe zbiorowe kursy języków: angielskiego, francuskiego niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Pracownia i magazyn

## Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakresie haftów wchodzące oraz udziela lekcji haftów

„KAROLINA”

Kraków, ulica Brodzka 1, 48, 1. piętro

## Lekcje zbiorowe

języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka.

Adres: ul. Zwierzyniecka 23, 1. p. Marya Reinisch.

JUZ WYSZEDŁ Z DRUKU

## SKOROWIDZ

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórze. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

## Stałe zatrudnienie

znajdą, zdolny monter wodociagowy z dłuższą praktyką, pożądanym byłoby blacharz monter, oraz zdolny czeladnik blacharski z dobrą praktyką. A. Kummer, Kraków, Karmielicka 24.

## Panna

inteligentna, wykształcona pisząca na maszynie poszukuje pracy biurowej lub jako kasyerka z kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod 110 poste restante, Kraków.

## PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO DLA KUPNA I SPRZEDAŻY

# „UNITAS” Kraków ul. Czysła 13

złatwiała kupno i sprzedaż majątków ziemskich lasów, domów, parcel, wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni